

JERZY ZAJADŁO (Gdańsk)

Z dawnych i nowszych dziejów humanitarnej interwencji

I. We współczesnej doktrynie prawa międzynarodowego jednym z najbardziej kontrowersyjnych tematów jest problem humanitarnej interwencji¹. Twórcom Karty Narodów Zjednoczonych uchwalonej w 1945 r. wydawało się, że wprowadzenie zakazu groźby lub użycia siły w stosunkach międzynarodowych (art. 2 ust. 4) i zasady nie ingerencji w sprawy zastrzeżone do wyłącznej kompetencji państw (art. 2 ust. 7) rozwiąże ostatecznie problem wojen na świecie. Wystarczy jednak tylko rzut oka na powojenną historię, by dojść do wniosku, że wiara ta była rzeczywiście bardzo naiwna. Sama Karta NZ przewiduje wprawdzie tylko dwa wyjątki od zakazu *jus ad bellum*: wojnę obronną (art. 51) oraz użycie siły w przypadku autoryzacji przez Radę Bezpieczeństwa ONZ (rozdział VII – art. 39 i n.), ale faktyczna praktyka państw po 1945 r. daleko wykroczyła i w dalszym ciągu wykracza (*vide* – ostatnie interwencje w Afganistanie i Iraku pod hasłem światowej wojny z terroryzmem) poza zakres tych ekscencji. Dzisiaj już wiemy, że w postanowieniach Karty tkwi pewna wewnętrzna sprzeczność. Z jednej bowiem strony potwierdzono, że porządek międzynarodowoprawny opiera się na uświęconej tradycją niczym nie ograniczonej suwerenności państw, z drugiej natomiast uznano, iż jednym z głównych celów i zadań ONZ ma być ochrona praw człowieka. Pomędzy tymi zasadami może dochodzić do konfliktu i nie jest to wyłącznie konflikt aksjologiczny. Powstaje bowiem pytanie, jak ma zareagować społeczność międzynarodowa, kiedy gdzieś na świecie dochodzi do aktów ewidentnego ludobójstwa, masowych naruszeń praw jednostki, czystek etnicznych etc., a proces decyzyjny w Radzie Bezpieczeństwa jest sparaliżowany

¹ Szerzej na ten temat J. Zajadło, *Legalność i legitymizacja humanitarnej interwencji*, Państwo i Prawo, 2004, nr 1, s. 3–17.

prawem veta jednego z wielkich mocarstw. Najbardziej znanym i spektakularnym przykładem takiej sytuacji w ostatnich latach był konflikt w Kosowie².

Wbrew wszelkim pozorom w powojennej historii świata wielokrotnie dochodziło do tego typu sytuacji – zarówno w okresie zimnej wojny, jak i po jej zakończeniu. W latach 1945–1989 mamy do czynienia z wieloma wypadkami klasyfikowanymi we współczesnej literaturze jako tzw. humanitarne interwencje – np. Pakistan Wschodni (1971 r.), Uganda (1978–1979), Kambodża (1978–1979). Cechą charakterystyczną tych wydarzeń było m.in. to, że w warunkach zimnej wojny interweniujące państwa nie powoływały się (choćby niekiedy mogłyby) na motywy humanitarne, lecz raczej uwypuklały aspekt samoobrony. Sytuacja uległa pod tym względem radykalnej zmianie po symbolicznym upadku Muru Berlińskiego. Interwencje stały się jeszcze częstsze niż przeszłości, ale z reguły uzasadnia się je względami humanitarnymi i w wielu wypadkach uzyskiwały one autoryzację ze strony Rady Bezpieczeństwa – *ex ante* lub *post factum*. Za humanitarne interwencje uznaje się np. wydarzenia w Liberii (1990 r.), Północnym Iraku (1991 r.), Bośni-Hercegowinie (1992–1995 r.), Somalii (1992–1993 r.), Rwandzie (1994 r.), Haiti (1994–1997 r.), Sierra Leone (1997 r.), Kosowie (1999 r.) czy Wschodnim Timorze (1999 r.)³.

Z tego punktu widzenia lata 90. XX w. można śmiało określić mianem dekady humanitarnej interwencji⁴, natomiast dyskusja nad etycznymi, politycznymi i prawnymi aspektami tego fenomenu przeniosła się także na pierwsze lata XXI stulecia i jest kontynuowana aż po dzień dzisiejszy⁵. Warto więc, jak sądzę, poświęcić nieco uwagi historii tej instytucji, ponieważ jej zrozumienie może przyczynić się do bardziej optymalnego rozwiązania tego problemu w przyszłości.

² Z najnowszej literatury por. np. G. Beestermöller (red.), *Die humanitäre Intervention – Imperativ der Menschenrechtsidee? Rechtsethische Reflexionen am Beispiel des Kosovo-Krieges*, Stuttgart 2003; J. L. Holzgrefe, R. O. Keohane (red.), *Humanitarian Intervention. Ethical, Legal and Political Dilemmas*, Cambridge University Press 2003.

³ International Commission on Intervention and State Sovereignty, *The Responsibility to Protect*, Supplementary Volume, *Research. Bibliography. Background*, International Development Research Centre, Ottawa-Canada 2001, s. 79–126.

⁴ M. Kaldor, *Decade of Humanitarian Intervention: The Role of Global Civil Society*, w: H. Anheier, M. Glasius, M. Kaldor, *Global Civil Society – Yearbook 2001*, s. 109–143.

⁵ Świadczą o tym chociażby coraz to nowe pozycje w literaturze poświęcone temu zagadnieniu – por. np. A. F. Lang, J. H. Rosenthal (red.), *Just Intervention*, Georgetown University Press, Washington D.C. 2003; J. M. Welsh (red.), *Humanitarian Intervention and International Relations*, Oxford University Press 2004; A. Buchanan, *Justice, Legitimacy, and Self-Determination – Moral Foundations for International Law*, Oxford University Press 2004; T. B. Knudsen, *Humanitarian Intervention: Contemporary Manifestation of an Explosive Doctrine*, Routledge 2004; D. Chatterjee, D. E. Scheid (red.), *Ethics and Foreign Intervention*, Cambridge University Press 2003; M. C. Davis, W. Dietrich, B. Scholdan, D. Sepp (red.), *International Intervention in the Post-Cold War World*, M. E. Sharpe, New York-London 2004.

II. We współczesnej literaturze przedmiotu nie ma zgodności poglądów, co do historycznych związków pomiędzy współczesną humanitarną interwencją a tradycją wojny sprawiedliwej⁶. Chodzi zresztą nie tylko o bezpośrednie związki merytoryczne, co także o sposób prezentacji problemu. Powstaje bowiem pytanie, czy dla zrozumienia współczesnej humanitarnej interwencji konieczne jest sięganie do poglądów Cycerona, Ambrożego, Augustyna, Tomasza z Akwinu, Gentilego, Vittorii, Suareza, Grocjusza czy Vattela? Autorzy monografii poświęconych humanitarnej interwencji bardzo różnie rozwiązują ten problem. S. D. Murphy za cezurę przyjmuje rok 1945 i w ramach tradycji poprzedzających uchwalenie Karty Narodów Zjednoczonych wyróżnia oraz krótko omawia okresy obejmujące tradycję antyczną, tradycję chrześcijańską, narodziny państwa narodowego, rozwój prawa pozytywnego, epokę Koncertu Europejskiego oraz Ligę Narodów i Pakt Brianda-Kellogga⁷. Z kolei F. K. Abiew w ogóle pomija problem wojny sprawiedliwej i omawia doktrynę oraz praktykę humanitarnej interwencji w wiekach XVI–XIX na tle sformułowanej już wówczas koncepcji nieograniczonej suwerenności państw⁸. Z odmiennym ujęciem mamy do czynienia u S. Chestermana, który rozdziałowi historycznemu swojej monografii nadał wręcz tytuł „Wojna sprawiedliwa. Źródła humanitarnej interwencji”⁹. Bardzo charakterystyczną rzeczą jest jednak to, że Chesterman nie sięga do głębokiej starożytności czy nawet średniowiecza, lecz rozpoczyna swoją analizę od narodzin nowożytnego prawa narodów na przełomie XVI–XVII w. W konsekwencji omawia w tym kontekście dwa podstawowe kierunki nauki prawa międzynarodowego tego i nieco późniejszego okresu: z jednej strony kierunek prawnonaturalny reprezentowany przez przedstawicieli tzw. późnej scholastyki hiszpańskiej, Gentilego, Grocjusza oraz Puffendorfa, z drugiej zaś kierunek pozytywistyczny reprezentowany przez Hobbesa, Zouche, Vattela i kontynuowany w XIX w. przede wszystkim przez Hegla. Wreszcie N. J. Wheeler pomija

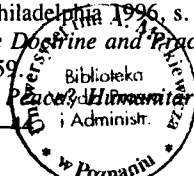
⁶ Przegląd literatury łączącej humanitarną interwencję z tradycją wojny sprawiedliwej podają M. Fixdal, D. Smith, *Humanitarian Intervention and Just War*, *Mershon International Studies Review*, t. 42, 1998, s. 285; na temat elementów odpowiadających współczesnej humanitarnej interwencji w klasycznej doktrynie wojny sprawiedliwej zob. także R. Schüßler, *Die humanitäre Intervention in der Doktrin des gerechten Krieges*, w: E. Müller, P. Schneider, K. Thony (red.), *Menschenrechtsschutz. Politische Maßnahmen, zivilgesellschaftliche Strategien, humanitäre Interventionen*, Baden-Baden 2002, s. 200–217.

Zdaniem G. Sulyoka (*Humanitarian Intervention; A Historical and Theoretical Overview*, *Acta Juridica Hungarica*, t. 41, nr 1–2, 2000, s. 85) każda humanitarna interwencja jest jednocześnie *bellum justum*, ale nie każda *bellum justum* jest oparta na motywach humanitarnych.

⁷ S. D. Murphy, *Humanitarian Intervention. The United Nations in an Evolving World Order*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1996, s. 33–64.

⁸ F. K. Abiew, *The Evolution of the Doctrine and Practice of Humanitarian Intervention*, The Hague-London-Boston 1999, s. 21–59.

⁹ S. Chesterman, *Just War or Just Peace? Humanitarian Intervention and International Law*, Oxford University Press 2002, s. 7–14.



w ogóle problem historycznego tła i przechodzi od razu do sporu pomiędzy kierunkiem pluralistycznym i solidarystycznym we współczesnej teorii stosunków międzynarodowych¹⁰, a następnie omawia na wybranych przykładach przypadki humanitarnej interwencji w okresie zimnej wojny oraz po jej zakończeniu.

Czy istnieje więc związek pomiędzy tradycją wojny sprawiedliwej a współczesną humanitarną interwencją, a jeśli tak – to jaki? Rację mają z pewnością M. Fixdal i D. Smith kiedy piszą, że nawiązanie do tej koncepcji we współczesnej dyskusji może tylko przyczynić się do podniesienia jej poziomu, ponieważ „hegemonia argumentów opartych na prawie prowadzi debatę o humanitarnej interwencji w nieproduktywnym i nierealistycznym kierunku”¹¹. Nawiązanie do tradycji wojny sprawiedliwej daje możliwość spojrzenia na problem z perspektywy etycznej, politycznej i prawnej, ponieważ pozwala na twórcze wykorzystanie wypracowanych przez stulecia kryteriów oceny zarówno legalności, jak i legitymizacji. Stosowane współcześnie kryteria oceny dopuszczalności humanitarnej interwencji do złudzenia przypominają bowiem te, które klasyczni autorzy starożytni, średniowieczni i nowożytni wykorzystywali w odniesieniu do *bellum justum*, zarówno w zakresie *jus ad bellum*, jak i *jus in bello*. Według O. Ramsbothama i T. Woodhouse’a¹² postulaty tradycyjnej doktryny wojny sprawiedliwej można sprowadzić do następujących elementów:

- w zakresie *jus ad bellum*: publiczna deklaracja, uprawniony autorytet, sprawiedliwa przyczyna, słuszne intencje, perspektywa sprawiedliwego pokoju, pozytywna prognoza co do sukcesu, proporcjonalność powodów oraz ostateczne wyjście,
- w zakresie *jus in bello*: proporcjonalność środków, ochrona niekombatantów.

Podobieństwo pomiędzy humanitarną interwencją a tradycją wojny sprawiedliwej na tym się jednak kończy. Ma więc charakter czysto formalny, ponieważ ogranicza się wyłącznie do zastosowania tych samych (co nie musi oznaczać – takich samych) kryteriów oceny legalności i legitymizacji. Więcej nawet, współczesne rozumienie dla konieczności uwzględniania wszystkich aspektów – etycznych, politycznych i prawnych – humanitarnej interwencji wcale nie musi oznaczać bezpośredniego odesłania do klasycznej

¹⁰ N. J. Wheeler, *Saving Strangers. Humanitarian Intervention in International Society*, Oxford University Press 2002, s. 21–52.

¹¹ Op. cit., (przyp. 6), s. 285.

¹² O. Ramsbotham, T. Woodhouse, *Humanitarian Intervention in Contemporary Conflict*, Polity Press, Cambridge 1996, s. 228; na temat kryteriów „nowej-starej” teorii wojny sprawiedliwej por. także A. Riklin, *Gerechter Krieg? Die sechs Kriterien einer neualten Theorie*, w: H. Küng, D. Senghaas, *Friedenspolitik. Ethische Grundlagen internationalen Beziehungen*, Piper Verlag, München-Zürich 2003, s. 279–287.

koncepcji *bellum justum*¹³. W moim przekonaniu jest co najmniej kilka powodów, dla których nie powinniśmy utożsamiać współczesnej debaty o humanitarnej interwencji z klasyczną tradycją wojny sprawiedliwej.

Po pierwsze – kształtowana przez stulecia doktryna wojny sprawiedliwej wiązała się w sposób immanentny z faktem, iż prawo do wojny (*jus ad bellum*) uważane było, zwłaszcza od XVI w., za oczywisty i konieczny element samej istoty suwerenności państwa. Stąd też nie przez przypadek na pierwszy plan wysuwały się elementy formalne – np. publiczne wypowiedzenie wojny przez uprawniony podmiot. Wojna była więc usankcjonowaną regułą, a nie ekstremalnym wyjątkiem. Trudno więc nie zauważyć, że współczesna debata o humanitarnej interwencji toczy się w zupełnie innym otoczeniu i kontekście polityczno-prawnym: groźba lub użycie siły w stosunkach międzynarodowych (zwróćmy uwagę na zmianę samej terminologii – *sic!*)¹⁴ jest wyjątkiem od generalnego zakazu wynikającego z art. 2 ust. 4 Karty NZ. Przesunięcie odpowiedzialności za pokój i bezpieczeństwo na świecie na poziom ponadnarodowy zmieniło też w ogromnej mierze sposób odpowiedzi na pytanie o uprawniony podmiot¹⁵.

Po drugie – przyczyna tradycyjnej wojny sprawiedliwej (*justa causa*) mogła być wprawdzie bardzo różna, ale stosunkowo rzadko dotyczyła właśnie tego, co dzisiaj jest przedmiotem humanitarnej interwencji. Więcej nawet, w klasycznej doktrynie sporną była kwestia, czy można wywoływać wojnę w obronie obcych poddanych gnębionych przez tyrana. O ile np. Hugo Grocjusz w XVII w. dopuszczał wyjątkowo taką możliwość, o tyle w następnym stuleciu Emeryk de Vattel w zasadzie zdecydowanie ją odrzucał¹⁶. Trudno jednak z tego punktu widzenia stawiać na jednej płaszczyźnie to, co dla Grocjusza było odruchem moralnej intuicji humanisty z tym, co współcześnie stanowi odesłanie do katalogu podstawowych praw człowieka jako minimalnego standardu cywilizacyjnego¹⁷. Prawo międzynarodowe z czasów Grocjusza nie znało takich pojęć jak ludobójstwo czy zbrodnie przeciwko ludzkości, nie mówiąc już o normach z zakresu obrony praw człowieka skutkujących *erga omnes* uniwersalną jurysdykcją. *Justa causa* współczesnej humanitarnej interwencji jest więc przedmiotowo na tyle wąska, że trudno ją

¹³ Por. np. J. H. Holzgrefe, R. O. Keohane, *Humanitarian Intervention. Ethical, Legal, and Political Dilemmas*, Cambridge University Press 2003.

¹⁴ W. Czaplński, *Skutki prawne nielegalnego użycia siły w stosunkach międzynarodowych*, Agencja Scholar, Warszawa 1993, s. 23 i cytowana tam literatura.

¹⁵ L. Calhoun, *Legitimate Authority and „Just War” in the Modern World*, *Peace & Change*, t. 27, nr 1, 2002, s. 37–58.

¹⁶ Szerzej na temat różnicy pomiędzy Grocjuszem i Vattelem w tym zakresie zob. P. P. Rebecq, *The Position of the Individual in International Law according to Grotius and Vattel*, The Hague 1960.

¹⁷ J. Donnelly, *Human rights: a new standard of civilization?*, *International Affairs*, t. 74, nr 1, 1998, s. 1–24.

porównywać z analogicznym kryterium stosowanym w klasycznej doktrynie wojny sprawiedliwej¹⁸. Nie oznacza to oczywiście, że współcześnie nie napotykamy na trudności w tym zakresie, czego najlepszym dowodem są np. spory co do istnienia bądź braku uzasadnionych przyczyn interwencji w Kosowie. Zdaniem J. Donnell'ego częściowy konsens osiągnięto, aczkolwiek także nie bez definicyjnych wątpliwości, jedynie w odniesieniu do zbrodni ludobójstwa¹⁹.

Po trzecie – truizmem byłoby uzasadnianie, że współcześnie tradycyjne kryteria oceny wojny sprawiedliwej są wypełniane zupełnie inną treścią. Dotyczy to nie tylko wspomnianych wyżej problemów uprawnionego podmiotu i słusznej przyczyny, lecz także właściwie wszystkich pozostałych elementów tej siatki pojęciowej: pozytywnej prognozy, proporcjonalności środków, ostatecznego wyjścia czy nawet słusznych intencji. Współczesna technika militarna, rozbudowane normy międzynarodowego prawa humanitarnego czy wreszcie sam system zbiorowego bezpieczeństwa międzynarodowego stawiają wszystkie te problemy w zupełnie innej perspektywie niż w przypadku klasycznej doktryny wojny sprawiedliwej²⁰. Występująca w przeszłości idea wojny podejmowanej w obronie niewinnych stanowi z tego punktu widzenia tylko bardzo odległe echo współczesnej interwencji humanitarnej²¹.

Po czwarte wreszcie – współczesna strategia humanitarnej interwencji rozumiana jest, jak wspomniałem we wstępie, bardziej w kategoriach „odpowiedzialności za ochronę” niż w kategoriach wojny. Chodzi w niej nie tylko o odpowiedź na pytanie, kiedy, z jakich przyczyn i w jaki sposób interweniować (*responsibility to react*), lecz także o to, jak zapobiegać takiej konieczności (*responsibility to protect*) i co zrobić, po skutecznym przeprowadzeniu humanitarnej interwencji (*responsibility to rebuild*). W konsekwencji trudno tę strategię sprowadzać wyłącznie do perspektywy sprawiedliwego pokoju jako elementu klasycznej doktryny wojny sprawiedliwej²².

Konkludując – uważam, że dla zrozumienia istoty współczesnej humanitarnej interwencji nie ma potrzeby odwoływania się do merytorycznej zawar-

¹⁸ Na potrzebę zredefiniowania współczesnej *justa causa*, nie tylko w odniesieniu do humanitarnej interwencji, zwraca uwagę I. Holliday, *When is a cause just?*, *Review of International Studies*, t. 28, 2002, s. 557–575 oraz tenże, *Ethics of Intervention: Just War Theory and the Challenge for 21st Century*, *International Relations*, t. 17, nr 2, 2003, s. 115–133.

¹⁹ J. Donnelly, *Genocide and humanitarian intervention*, *Journal of Human Rights*, t. 1, nr. 1, March 2002, s. 100.

²⁰ Na temat tych różnic pomiędzy tradycyjnym *jus ad bellum justum* a współczesnym *jus ad interventionem* zob. G. R. Lucas, Jr., *From jus ad bellum to jus ad pacem: re-thinking just-war criteria for the use of military force for humanitarian ends*, w: D. K. Chatterjee, D. E. Scheid (red.), *Ethics and Foreign Intervention*, Cambridge University Press 2003, s. 72–96.

²¹ N. Rengger, *On the just war tradition in the twenty-first century*, *International Affairs*, t. 78, nr 2, 2002, s. 359.

²² Report of the International Commission on Intervention and State Sovereignty, *The Responsibility to Protect*, International Development Research Centre, Ottawa 2001.

tości klasycznej doktryny wojny sprawiedliwej. Tym bardziej, że w doktrynie prawa międzynarodowego zdecydowane pojęciowe wyodrębnienie humanitarnej interwencji nastąpiło dopiero w ciągu ostatnich kilkunastu lat – jeszcze na początku XX w. mieszano ją z jednej strony z wojną w ogóle, z drugiej strony z interwencjami dyplomatycznymi nie mającymi militarnego charakteru²³. Z kolei sam termin „interwencja” nie występował w doktrynie klasycznej i upowszechnił się dopiero w XIX w.²⁴. Ze względów metodologicznych warto natomiast wykorzystać wypracowaną przez doktrynę wojny sprawiedliwej siatkę pojęciową, ponieważ stanowi ona zestaw uniwersalnych kryteriów oceny legalności i legitymizacji omawianej instytucji²⁵. Przy takim stanowisku rodzą się jednak następujące pytania: Czy humanitarna interwencja jest w ogóle wojną w dosłownym tego słowa znaczeniu? Jeśli tak, to w jaki sposób we współczesnym świecie zapobiec niebezpiecznemu procesowi uznania jej za zasadę, a nie wyjątek, innymi słowy – powrotowi do koncepcji *jus ad bellum*?²⁶. Jeśli natomiast nie, to jakie cechy charakterystyczne pozwalają na odróżnienie jej od wojny i uznanie za kategorię *sui generis*? Te trudności klasyfikacyjne wynikają z faktu, iż humanitarna interwencja może być realizowana przy pomocy bardzo różnych metod i środków – w tym także, ale nie tylko, o charakterze z jednej strony militarnym, z drugiej zaś przymusowym. W konsekwencji w literaturze wyraźnie odróżnia się coraz częściej militarną interwencję (*intervention*) od wojny (*war*), zaliczając ją do tzw. operacji militarnych innych niż wojna (*MOOTW – Military Operations Other than War*)²⁷. Z etycznego, politycznego i prawnego punktu widzenia chodzi jednak przy tym o coś więcej niż tylko powtórzenie terminologii stosowanej przez wojskowych, uznających humanitarną interwencję realizowaną przy pomocy środków zbrojnych i przymusowych za „nie-tradycyjną operację militarną”²⁸. Widać to wyraźnie na przykładzie współczesnej wojny z terrory-

²³ Zob. S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 7 i cytowana tam literatura.

²⁴ Ibidem, s. 8.

²⁵ Podobnie C. A. J. Coady, *War for humanity: a critique*, w: D. K. Chatterjee, D. E. Scheid, *Ethics and Foreign Intervention*, Cambridge University Press 2003, s. 274–295.

²⁶ Na takie niebezpieczeństwo związane z humanitarną interwencją zwraca uwagę H. Köchler, *Humanitarian Intervention in the Context of Modern Power Politics. Is the Revival of the Doctrine of the „Just War” Compatible with the International Rule of Law?*, Studies in International relations, t. XXVI, Vienna 2001 (zwłaszcza rozdz. IV „The doctrine of humanitarian intervention and the *de facto* reintroduction of the *jus ad bellum*”, s. 25–34).

²⁷ I. Shearer, *Rules of Conduct During Humanitarian Intervention*, w: A. E. Wall (red.), *Legal and Ethical Lessons of NATO's Kosovo Campaign*, International Law Studies, t. 78, Naval War College, Newport, Rhode Island 2002, s. 73 i n. Na temat pojęcia wojny w prawie międzynarodowym, z wyraźnym odróżnieniem wojny w sensie technicznym i wojny w sensie materialnym por. szerzej Y. Dinstein, *War, Aggression, and Self-Defence*, 3. wyd., Cambridge University Press 2001, s. 3–15

²⁸ Por. np. R. D. Rosen, *Funding „Non-Traditional” Military Operations: the Alluring Myth of a Presidential Power of the Puree*, Military Law Review, t. 155, luty 1998, s. 5 i n.

zmem. Nawet jeśli wojnom w Afganistanie czy Iraku towarzyszyły jakieś subsydiarne motywy, cele i skutki humanitarne, to miały one charakter wtórny, a nie pierwotny i w konsekwencji trudno te operacje uznać za interwencje humanitarne²⁹. To jednak przemawia tylko za potrzebą prawnomiędzynarodowego uregulowania problemu. Decydują o tym zarówno względy praktyczne, jak i teoretyczne. W sferze praktyki w dzisiejszym, nie do końca jasnym z etycznego, politycznego i prawnego punktu widzenia kształcie, idea humanitarna interwencji zostawia bowiem zbyt wiele miejsca do potencjalnych nadużyć. Z kolei w teorii brak regulacji na poziomie normatywnym powoduje, że dyskusja obraca się ciągle w zakłętym kręgu pozornie nie rozwiązywalnego konfliktu pomiędzy formalną legalnością i moralną legitymizacją. Potwierdza to tylko charakterystyczną cechę wszystkich wielkich dylematów teoretycznych – obie strony sporu żywią się błędami skrajności przeciwnika. Tym samym, także w debacie o humanitarnej interwencji, narusza się podstawowy wymóg racjonalnego dyskursu – decydujące znaczenie powinny mieć bowiem nie argumenty *ratione imperi*, lecz argumenty *impe-rio rationis*.

III. Nawet jeśli uznać, że współczesna humanitarna interwencja jest czymś jakościowo odrębnym od tradycji wojny słusznej, to i tak w moim przekonaniu stanowiska dwóch klasycznych autorów z historii nauki prawa międzynarodowego zasługują na odrębne potraktowanie. Wyjaśniają one bowiem do pewnego stopnia dlaczego tak a nie inaczej potoczyła się historia humanitarnej interwencji w XIX w. i dlaczego właśnie w ciągu ostatnich kilkunastu lat jesteśmy świadkami tak gwałtownego renesansu tej instytucji. Podzielałam w tym zakresie opinię cytowanego wyżej S. Chestermana, który zwraca uwagę na fakt, iż dla zrozumienia kierunku ewolucji instytucji humanitarnej interwencji szczególne znaczenie mają stanowiska dwóch klasyków prawa międzynarodowego: z jednej strony Grocjusza, z drugiej zaś de Vattela. Poglądy tego pierwszego stanowią we współczesnej debacie o humanitarnej in-

²⁹ Podzielałam jednak w tej mierze opinię J. Donnelly'ego (op. cit., przyp. 19, s. 105 przyp. 1), że „antyterroryzm, bez względu na jego ocenę, nie jest humanitarną interwencją”; podobnie F. Pfeil, *Krieg für Menschenrechte? Die „humanitäre Intervention“ als Problem der internationalen Beziehungen*, Arbeitsgemeinschaft Universität Trier, Occasional Paper Nr. 4, Trier 2002, s. 3.

Nie zmienia to jednak faktu, iż interweniujące w Afganistanie i Iraku państwa powoływały się, obok interpretacji odpowiednich rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ i motywu prewencyjnej wojny obronnej, także na intencje humanitarne – R. Sifris, *Operation Iraqi Freedom: United States v. Iraq – the Legality of the War*, Melbourne Journal of International Law, t. 4, 2003, s. 521–560. W literaturze polskiej na szczególne podkreślenie zasługuje stanowisko zajęte przez W. Czaplińskiego, *Interwencja w Iraku z punktu widzenia prawa międzynarodowego*, Państwo i Prawo, 2004, nr 1, s. 18–34. Zdaniem tego autora, jeśli na gruncie prawa międzynarodowego coś mogłoby uzasadniać amerykańską interwencję w Iraku, to jedynie (i to ewentualnie) problem ochrony praw człowieka (s. 33 i n.).

terwencji źródło inspiracji dla wielu autorów próbujących wykroczyć poza paradygmaty suwerenności, praw człowieka i użycia siły w stosunkach międzynarodowych wynikające *expressis verbis* z Karty NZ; stanowisko tego drugiego z kolei wpłynęło w istotny sposób na typ interwencjonizmu ukształtowany w praktyce XIX i początków XX w. Różnica pomiędzy Grocjuszem a de Vattellem jest zasadnicza, ponieważ dopiero od tego drugiego zaczęło się tak naprawdę zjawisko określane w literaturze mianem „eksternalizacji suwerenności”³⁰. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że odwołanie się w tym miejscu do klasyków może mieć jedynie charakter pewnego skrótu myślowego ułatwiającego prezentację historycznego rozwoju problemu. Różnorodność aspektów towarzyszących współczesnemu wymiarowi humanitarnej interwencji wykracza daleko poza te ramy, w których mieściły się refleksje Grocjusza i de Vattela.

Na szczególną uwagę w *De iure belli ac pacis* Grocjusza zasługują dwa rozdziały księgi II³¹ – rozdział XX *O karach* oraz rozdział XXV *O przyczynach wszczynania wojny w obronie innych*³². Już tytuły wskazują na te same elementy, o które tak naprawdę chodzi we współczesnej humanitarnej interwencji. Z jednej bowiem strony, jeśli jej przyczyną ma być powstrzymanie masowych naruszeń praw człowieka, to w dobie kształtowania się koncepcji uniwersalnej jurysdykcji i prawnomiędzynarodowej odpowiedzialności jednostek (*vide* – Międzynarodowy Trybunał Karny i poprzedzające go trybunały ds. zbrodni w Rwandzie czy byłej Jugosławii) konsekwencją tego procesu powinno być ukaranie osób winnych określonych zbrodni. Z drugiej strony natomiast, jeśli cechą wyróżniającą współczesną humanitarną interwencję jest użycie siły w obronie obcych obywateli i bez zgody zainteresowanego państwa, to jest to dokładnie to, o co chodziło również Grocjuszowi³³. Z tego punktu widzenia nie dziwi fakt, że współcześnie obserwujemy gwałtowny wzrost zainteresowania grocjańską tradycją prawa międzynarodowego³⁴. W kontekście dyskusji o humanitarnej interwencji mamy bowiem do

³⁰ Wprawdzie Grocjusz i de Vattel należeli obojwaj do prawnonaturalnej tradycji w historii prawa międzynarodowego, to z drugiej strony od de Vattela rozpoczęła się stopniowa ewolucja w doktrynie w kierunku pozytywistycznym – S. Beaulac, *Emer de Vattel and the Externalization of Sovereignty*, *Journal of the History of International Law*, t. 5, 2003, s. 237–292.

³¹ Podobnie sądzi S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 10.

³² H. Grotius, *O prawie wojny i pokoju*, wstęp i tłumaczenie R. Bierzanek, PWN, Warszawa 1957, t. 2, s. 44–111 oraz s. 173–182.

³³ N. K. Tsagourias, *Jurisprudence of international law. The humanitarian dimension*, Manchester University Press 2000, s. 12–14.

³⁴ Por. np. D. J. Bederman, *Reception of the Classical Tradition in International Law: Grotius' De Jure Belli ac Pacis*, *Emory International Law Review*, t. 10, nr 1, 1996, s. 1–52 oraz S. Forde, *Hugo Grotius on ethics and war*, *American Political Science Review*, t. 92, nr 3, 1998, s. 639–648.

czynienia z powrotem do różnych aspektów myśli Grocjusza: elementów teorii wojny sprawiedliwej (*bellum justum*), zasad prawa humanitarnego (*temperamenta in bello*), koncepcji społeczności międzynarodowej (*societas generis humani*). Towarzyszy temu gwałtowny renesans zainteresowania postulatami tzw. angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych³⁵. I nie jest to przypadek. To właśnie jeden z czołowych przedstawicieli tej szkoły H. Bull pisał swego czasu, że społeczność międzynarodowa oparta na niczym nie ograniczonej suwerenności państw jest w gruncie rzeczy zbiorowością rządzoną regułami anarchii³⁶. Alternatywą dla tego stanu rzeczy jest według Bulla powrót do koncepcji społeczności międzynarodowej proponowanej przez Grocjusza inspirowanego w tym zakresie przez stoicyzm Cycerona – wspólnoty ogólnoludzkiej opartej nie na „zorganizowanej hipokryzji” (jak określił suwerenność S. D. Kastner³⁷), lecz na odpowiedzialności i solidarności. Renesans tradycji grocjańskiej w teorii stosunków międzynarodowych oznacza w konsekwencji właśnie wyjście „poza społeczność anarchiczną”³⁸.

W odniesieniu do humanitarnej interwencji rodzi to konieczność zupełnie nowego spojrzenia na jej etyczne, polityczne i prawne implikacje. Wszystko to ma bardzo ścisły związek z prawami człowieka. Jednym z pierwszych autorów, który zwrócił uwagę na związek pomiędzy Grocjuszem a powojenną eksplozją międzynarodowej ochrony praw jednostki był prekursor szkoły angielskiej, H. Lauterpacht. Już w 1946 r. postulował powrót do tradycji grocjańskiej i oparcie koncepcji międzynarodowej społeczności na zupełnie nowych zasadach³⁹. Po dwudziestu latach do tej samej idei nawiązał wspomniany H. Bull. Jego zadaniem największą zasługą autora *De iure belli ac pacis* było to, że „w jego systemie podmiotami społeczności międzynarodowej w ostatecznej instancji są nie państwa, lecz jednostki ludzkie”⁴⁰. Nieco później Bull zajął się również humanitarną interwencją – w 1984 r. pod jego redakcją ukazała praca zbiorowa wskazująca po raz pierwszy na ko-

³⁵ Szerzej na temat angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych zob. J. Czaputowicz, *Angielska szkoła stosunków międzynarodowych i jej stosunek do integracji europejskiej*, Polska w Europie, nr 1, 2003, s. 61–105; por. także J. Zajadło, *Studia Grotiana*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2004 (w druku).

³⁶ H. Bull, *The Anarchical Society: A Study of Order in World Politics*, London: Macmillan, 1977.

³⁷ S. D. Kastner, *Sovereignty: Organized Hypocrisy*, Princeton University Press 1999.

³⁸ Zob. E. Keene, *Beyond the Anarchical Society. Grotius, Colonialism and Order in World Politics*, Cambridge University Press 2002, zwłaszcza rozdział II: *The Grotian theory of the law of nations*.

³⁹ H. Lauterpacht, *The Grotian Tradition In International Law*, The British Yearbook of International Law, t. XXIII, 1946, s. 1–53.

⁴⁰ H. Bull, *The Grotian Conception of International Society*, w: H. Butterfield, M. Wight (red.), *Diplomatic Investigations. Essays in the Theory of International Politics*, London: Allen and Unwin, 1966, s. 68. Nieco wcześniej zwrócił na to uwagę C. van Vollenhoven, *The Framework of Grotius' Book „De iure belli ac pacis” (1625)*, Amsterdam 1932, s. 63.

nieczność nowego spojrzenia na problem konfliktów moralnych, politycznych i prawnych związanych z użyciem siły w stosunkach międzynarodowych⁴¹. W kilka lat później podsumowano też związki szkoły brytyjskiej z tradycją grocjańską, tym razem w tomie *Hugo Grotius and International Relations*⁴². Obecnie tradycje szkoły angielskiej w odniesieniu do humanitarnej interwencji w kontekście społeczności międzynarodowej opartej na zasadzie solidarności kontynuuje przede wszystkim N. J. Wheeler⁴³. Jeśli więc, z zastrzeżeniem podanych wyżej uwarunkowań metodologicznych i merytorycznych, istnieje jakieś *iunctim* pomiędzy tradycją wojny słusznej a współczesną humanitarną interwencją, to dotyczy ono przede wszystkim koncepcji Grocjusza. Nawet jeśli autor *De iure belli ac pacis* dopuszczał stosowanie w określonych okolicznościach siły zbrojnej na warunkach przypominających współczesną humanitarną interwencję, to trzeba przyznać, że był w tym zakresie równie ostrożny jak – *mutatis mutandis* – dzisiejsi zwolennicy tej instytucji. W konsekwencji bardzo różnie interpretuje się jego propozycje – o ile np. R. J. Vincent uznaje Grocjusza w zasadzie za przeciwnika humanitarnej interwencji, o tyle z kolei zdaniem np. H. Lauterpachta w *De iure belli ac pacis* mamy do czynienia po raz pierwszy ze stanowczą aprobatą dla tej instytucji⁴⁴.

Zdaniem Grocjusza dopuszczalna jest więc wojna, która ma charakter kary za czyny sprzeczne w ogóle z prawem natury i prawem narodów: *Należy również pamiętać, że królowie i ci, którym przysługuje władza równa królewskiej, mają prawo domagania się kary nie tylko ze względu na krzywdy wyrządzone im samym i ich poddanym, ale także ze względu na krzywdy, które wprawdzie nie dotyczą ich w sposób szczególny, ale stanowią poważne naruszenie prawa natury i narodów na szkodę jakichkolwiek osób (...). Zgadzamy się z poglądem Innocentego i innych, którzy twierdzą, że wolno wszczynać wojnę z tymi, którzy grzeszą przeciwko naturze. Przeciwny pogląd reprezentują: Victoria, Vasquius, Azor, Molina i inni, którzy – jak się zdaje – dla uznania wojny za sprawiedliwą wymagają, ażeby ten, kto wszczyna wojnę, doznał krzywdy skierowanej przeciwko niemu osobiście lub przeciwko jego państwu, albo też, ażeby posiadał jurysdykcję w stosunku do osoby, przeciwko której rozpoczyna wojnę. Twierdzą oni bowiem, że władza karania jest właściwym skutkiem jurysdykcji państwowej, podczas gdy my*

⁴¹ H. Bull (red.), *Intervention In World Politics*, Clarendon Press 1984.

⁴² H. Bull, B. Kingsbury, A. Roberts (red.), *Hugo Grotius and International Relations*, Oxford University Press 1992 – jest rzeczą bardzo charakterystyczną dla momentu publikacji tego opracowania, że jeden z rozdziałów (pióra innego wybitnego przedstawiciela szkoły brytyjskiej – R. J. Vincenta, *Grotius, Human Rights, and Intervention*, s. 241–256) poświęcono w całości właśnie problemowi stosunku Grocjusza do humanitarnej interwencji.

⁴³ N. J. Wheeler, op. cit., (przyp. 10).

⁴⁴ R. Vincent, op. cit., (przyp. 42), s. 246 i n. i H. Lauterpacht, op. cit. (przyp. 39), s. 46 – zob. też S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 43 i n.

uważamy, że wywodzi się ona również z prawa naturalnego⁴⁵. Nie trudno zauważyć, że mamy tutaj do czynienia z koncepcjami do pewnego stopnia prekursorskimi z punktu widzenia współczesnej humanitarnej interwencji – po pierwsze, w zakresie ograniczenia *justa causa* wyłącznie do poważnych naruszeń praw człowieka i po drugie, w zakresie konstrukcji obowiązków *erga omnes*. Rzeczą bardzo charakterystyczną jest też fakt, iż Grocjusz, w odróżnieniu do pewnego stopnia od Vattela, nie uznaje za sprawiedliwą przyczynę tak pojętej „interwencji” przyczyn natury religijnej – zarówno w stosunku do innowierców, jak i chrześcijan⁴⁶. Wynika to nie tylko z tolerancji religijnej autora, lecz także z racjonalistycznego charakteru jego koncepcji prawa natury i narodów⁴⁷.

Grocjusz zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że koncepcja wojny wywołanej w obronie obcych poddanych jest bardzo kontrowersyjna: *Ostatnią i najbardziej szeroką przyczyną wszczynania wojen w obronie innych są więzy łączące ludzi między sobą; przyczyna ta bodaj że sama wystarcza do udzielenia pomocy. Seneka powiada: „Ludzie urodzili się, żeby sobie nawzajem pomagać”. Powstaje tutaj kwestia, czy człowiek ma obowiązek bronić człowieka, a naród – inny naród przed krzywdą. (...) Sporną jest również rzeczą, czy sprawiedliwa jest przyczyna wojny rozpoczętej w obronie obcych poddanych przed krzywdą ze strony ich władcy. Jest rzeczą bezsporną, że od czasu utworzenia społeczności państwowych władcy każdej takiej społeczności nabyli szczególne prawo w stosunku do swoich poddanych⁴⁸. Zaraz jednak dosyć jednoznacznie określa swoje własne stanowisko: *Ale ma to miejsce tylko wówczas, gdy poddani naprawdę dopuszczają się przestępstw; dodajmy, że także wtedy, gdy sprawa jest wątpliwa; dla tych bowiem celów wprowadzono podział państw między władców. Ale nie wówczas, gdy krzywda jest oczywista; jeżeli zatem jakiś Buzyrys, Falarys lub Diomedes z Tracji wyprawia ze swoimi poddanymi rzeczy, na które żaden uczciwy człowiek nie może się zgodzić, wówczas nie będzie przeszkód, by znalazło tutaj zastosowanie prawo ludzkiej społeczności (...). Dlatego Seneka uważa, że mogę wszcząć wojnę z człowiekiem, który nie należy do mojego narodu, jeżeli uciska on swój naród, jak stwierdziliśmy wówczas, gdy była mowa o nakładaniu kar; sprawa ta często ma związek z obroną ludzi niewinnych. Wiemy zaś z dawnej i z nowszej historii, że chciwość szukała dla siebie tego rodzaju pozorów; ale prawo nie przestaje być prawem tylko dlatego, że źli ludzie sobie je uzurpują. Także piraci żeglują po morzu, a rozbójnicy postępują**

⁴⁵ H. Grotius, *O prawie wojny i pokoju*, op. cit. (przyp. 32), ks. II, rodz. XX, pkt XL, s. 96 i n.

⁴⁶ Ibidem, ks. II, rozdz. II, pkt XLIV–LI, s. 98–110.

⁴⁷ S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 12 i n.

⁴⁸ H. Grotius, *O prawie wojny i pokoju*, op. cit., (przyp. 32), ks. II, rodz. XXV, pkt XL, s. 178 i n.

się bronią”⁴⁹. Trudno coś dodać do tego z punktu widzenia współczesnych sporów wokół legalności i legitymizacji humanitarnej interwencji. Okazuje się bowiem, że dylematy moralno-prawne autora *De iure belli ac pacis* nie straciły nic ze swojej aktualności i dotyczą tego samego wymiaru potencjalnego konfliktu pomiędzy suwerennością państwa i ochroną praw człowieka. W tym sporze Grocjusz opowiada się w zasadzie *in favorem* suwerenności władzy państwowej, zwłaszcza w jej aspekcie wewnętrznym⁵⁰, ale dostrzega też sytuacje ekstremalne, w których bezpieczeństwo prawne winno ustąpić przed elementarnymi nakazami sprawiedliwości.

Po pokoju westfalskim (1648 r.)⁵¹ rozwój wewnętrznej i zewnętrznej suwerenności państwowej, prawa międzynarodowego oraz społeczności międzynarodowej poszedł jednak w zupełnie innym kierunku niż proponował autor *De iure belli ac pacis*. Od przełomu XVII i XVIII w. koncepcja wojny sprawiedliwej zostaje więc wyrugowana ze sfery prawa i przesunięta „do królestwa moralności i propagandy”⁵², prawo do wojny (*ius ad bellum*) staje się elementem istoty państwa bez specjalnych ograniczeń w zakresie przyczyn jego stosowania⁵³, jednocześnie zaczyna obowiązywać zasada bezwzględnej nieingerencji w wewnętrzne sprawy drugiego państwa. Z pozycji widzenia prawa międzynarodowego wojna pomiędzy państwami zaczyna być więc oceniana nie z punktu widzenia jej merytorycznych podstaw (legitymizacja), lecz w oparciu o przesłanki formalne (legalność). Innymi słowy – *bellum justum* zostaje zastąpiona przez *bellum legale*⁵⁴.

Upowszechnienie zasady nieingerencji w sprawy drugiego państwa widać najwyraźniej w *Prawie narodów* E. de Vattela: *Monarcha jest to osobą, której naród powierzył najwyższą władzę i troskę o rząd; przekazał on jej*

⁴⁹ Ibidem, s. 179 i n.; warto w tym miejscu zwrócić uwagę na przypis tłumacza, R. Bierzanka (s. 180, przyp. 1): „W takich przypadkach – według Gronoviusa – cudzoziemców nie będzie obowiązywał zakaz interwencji (intercedere) ze względu na prawa władców w stosunku do swych poddanych, ale interwencja z powodu czynów niesprawiedliwych będzie dozwolona podobnie, jak pozwalają na nią ludziom dobrym więzy łączące członków tej samej społeczności”.

⁵⁰ Por. np. ibidem, ks. I, rozdz. IV, pkt. I–VII, s. 203 i n. – zob. też uwagi S. Chestermana, op. cit., (przyp. 11), s. 14 i n.

⁵¹ Tzw. system westfalski uchodzi zresztą do dzisiaj za synonim układu opartego na nieograniczonej suwerenności państw i bez prawa ingerencji w ich wewnętrzne sprawy, a współczesna dyskusja o prawach człowieka i humanitarnej interwencji jest jakby próbą zmiany tego modelu – G. M. Lyons, M. Mastanduno (red.), *Beyond Westphalia? State Sovereignty and International Intervention*, John Hopkins University Press, Baltimore-London 1995.

⁵² I. Brownlie, *International Law and the Use of Force by States*, Oxford: Clarendon Press 1963, s. 20.

⁵³ A. C. Arend, R. J. Beck, *International Law and the Use of Force*, Routledge, London 1993, s. 16 i n.

⁵⁴ Tak bardzo obrazowo J. L. Kunz, *Bellum Justum and Bellum Legale*, American Journal of International Law, t. 45, 1951, s. 528 i n.

swe prawa; toteż sam jeden jest zainteresowany w tym, jak ustanowiony przezeń zwierzchnik korzysta ze swej władzy. Żadne obce mocarstwo nie może wtrącać się do jego rządów, czynić się sędzią jego postępowania, zmuszać go do jakichkolwiek zmian. Jeżeli uciska swych poddanych podatkami, jeżeli jest dla nich ciężki, jest to sprawa narodu; żaden inny nie ma prawa wpływać na jego postępowanie albo zmuszać go do kierowania się słuszniejszymi i rozsądniejszymi zasadami⁵⁵. Nieco dalej Vattel łagodzi wprawdzie swoje stanowisko i przewiduje pewien wyjątek od zasady nieingerencji w sprawy wewnętrzne drugiego państwa, ale z prawnego punktu widzenia pojmuje go zupełnie inaczej niż Grocjuś: *Jeżeli jednak monarcha, gwałcąc ustawy zasadnicze, daje swym poddanym słuszne podstawy do oporu, jeżeli tyrania staje się nieznośną i wywołuje powstanie narodu, wtedy każde obce państwo ma prawo przyjść z pomocą uciemiężonemu ludowi, który prosi o pomoc (...). Kiedy lud słusznie chwyta za broń przeciw ciemężycielowi, słuszność i wielkoduszność nakazują pomóc dzielnym ludziom, którzy bronią swojej wolności. Ilekroć więc dochodzi do wojny domowej, obce państwa mogą dać pomoc tej stronie, która, ich zdaniem ma słuszność za sobą. Państwo, które pomaga znieprawionemu tyranowi, albo które staje po stronie nie mających słuszności buntowników, grzeszy bez wątpienia przeciwko swemu obowiązkowi. Kiedy jednak węzły społeczności politycznej między monarchą i jego ludem zostały zawieszane albo ostatecznie zerwane, można uważać obie strony jako dwa różne państwa; a ponieważ obie są niezależne od jakiegokolwiek obcej władzy, nikt nie ma prawa ich sądzić⁵⁶. Mamy tutaj do czynienia z problemami prawnomiędzynarodowymi, które również współcześnie wykraczają poza interwencję humanitarną *sensu stricto* i przypominają – *mutatis mutandis* – z jednej tzw. interwencją na zaproszenie⁵⁷, z drugiej zaś zagadnienia legalności rządu i wojny narodowo-wyzwoleńczej⁵⁸. W tak pojętej zbrojnej ingerencji w sprawy obcego państwa przeważają nie tak jak u Grocjuśa względy merytoryczne (sprawiedliwość, *ergo* – masowe naruszenia praw człowieka), lecz formalne – z jednej strony zaproszenie ze strony gnębionych przez tyrana poddanych, z drugiej zaś przekształcenie konfliktu wewnętrznego w międzynarodowy i uzyskanie statusu belligerenta. W rezultacie nieco dalej Vattel powraca do głównego wątku swojej narracji i uznania zakazu ingerencji za zasadę: *Gdyśmy dowiedli, że obce narody nie**

⁵⁵ E. de Vattel, *Prawo narodów*, tłumaczenie i wstęp B. Winiarski, PWN, Warszawa 1958, ks. II, rozdz. IV, § 55, s. 356

⁵⁶ Ibidem, § 56, s. 357 i n.

⁵⁷ G. Nolte, *Eingreifen auf Einladung. Zur völkerrechtlichen Zulässigkeit des Einsatzes fremder Truppen im internen Konflikt auf Einladung der Regierung*, Springer Verlag, Berlin-Heidelberg-New York 1999.

⁵⁸ B. R. Roth, *Governmental Illegitimacy and International Law*, Oxford University Press 2001 oraz G. H. Fox, B. R. Roth (red.), *Democratic Governance and International Law*, Cambridge University Press 2000.

mają żadnego prawa mieszać się do rządów niepodległego państwa, łatwo dowieść, że państwo ma wszelkie prawo odrzucić podobną interwencję. Istotą niepodległości jest rządzić się samemu według swej woli. Państwo niepodległe nie ma pod tym względem ograniczeń, chyba że w umowach przyznało innym pewne szczególne prawa, które z natury przedmiotu tak drażliwego jak rząd muszą się opierać na jasnych i wyraźnych postanowieniach umowy. Poza tymi wypadkami monarcha ma prawo traktować jako wrogów tych, co chcą się mieszać w wewnętrzne sprawy państwa inaczej, jak ofiarując swe dobre usługi⁵⁹.

Vattel odnosi się także do problemu ingerencji w sprawy wewnętrzne drugiego państwa z powodów religijnych. Podobnie jak Grocjusz odrzuca wprawdzie taką możliwość, ale z jednym istotnym wyjątkiem: *Kiedy religia jest prześladowana w pewnym kraju, inne narody, które ją wyznają, mogą się wstawić za braćmi; ale jest to wszystko, co mogą uczynić zgodnie z prawem, chyba że prześladowanie dojdzie do niemożliwych ekscesów; wtedy mamy do czynienia z jawną tyranią, przeciwko której wszystkie narody mają prawo wspomagać lud nieszczęśliwy. Nawet względ na ich własne bezpieczeństwo może im kazać wystąpić w obronie prześladowanych (...). Różnice państwowe czy narodowe nie mają znaczenia tam, gdzie trzeba się połączyć przeciwko szaleńcom, chcącym wytepić wszystko, co nie przyjmuje ślepo ich nauki⁶⁰*. Gdyby nie fakt ograniczenia do kontekstu religijnego, to ostatnie sformułowanie mogłoby sugerować, że koncepcja Vattela nie jest aż tak odległa od tradycji grocjańskiej i współczesnego interwencjonizmu humanitarnego, jakby się mogło *prima facie* wydawać. W rzeczywistości stało się jednak inaczej. Jeśli w historii rozwoju prawa międzynarodowego uznać okres XIX i początek XX w. z jednej strony za apogeum niczym nie ograniczonej suwerenności państwowej, z drugiej zaś za egzemplifikację nadużywania interwencji z powodów religijnych dla celów imperialnych i kolonialnych w ramach tzw. koncertu europejskiego, to propozycje Vattela stanowiły, zgodnie z wolą autora czy też nie, bardzo wygodne uzasadnienie dla tego procesu. Pod tym względem XIX-wieczny interwencjonizm występujący pod hasłem tzw. *intervention d'humanité* wykazuje daleko idące cechy specyficzne. Jednocześnie trudno go wprawdzie bez żadnych ograniczeń porównywać do współczesnej interwencji humanitarnej, ale trudno go też pomijać przy analizie historycznego rozwoju omawianej instytucji⁶¹.

⁵⁹ E. de Vattel, op. cit. (przyp. 55), ks. II, rozdz. IV, § 57, s. 359 – por. też uwagi P. P. Remeca, op. cit. (przyp. 16), s. 233 i n.

⁶⁰ Ibidem, § 62, s. 363 i n.

⁶¹ Stąd też autorzy monografii poświęconych humanitarnej interwencji sporo miejsca poświęcają praktyce politycznej państw w XIX i na początku XX w. – zob. np. S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 49–57; F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8), s. 44–55; S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 24–42 oraz ostatnio także M. Finnemore, *The purpose of intervention. Changing*

IV. Jeśli uznać, że XIX w. i początek XX w. w polityce międzynarodowej powinny stanowić apogeum tzw. systemu westfalskiego (tzw. nieograniczonej suwerenności państwowej i zakazu ingerencji w sprawy wewnętrzne) oraz że w nauce prawa, także prawa międzynarodowego, tryumfował pozytywizm prawniczy, to analiza teorii i praktyki w tym okresie może prowadzić do paradoksalnego wniosku. Właśnie wówczas wykształciła się bowiem norma zwyczajowego prawa międzynarodowego uprawniająca do humanitarnej interwencji⁶² i właściwie dopiero po 1945 r. społeczność międzynarodowa uchwalając Kartę NZ ostatecznie zakwestionowała jej dalsze obowiązywanie⁶³. Ta konkluzja jest jednak tylko pozornie paradoksalna. Jeśli bowiem weźmie się pod uwagę fakt politycznej asymetrii świata w XIX w., oparcie społeczności międzynarodowej bardziej na *Realpolitik* niż na powszechnie obowiązującym prawie międzynarodowym, efekt kolonializmu i imperializmu, normatywnie usankcjonowany podział państw na cywilizowane i niecywilizowane czy wreszcie niewątpliwą instrumentalizację prawa międzynarodowego przez państwa koncertu europejskiego, wówczas XIX-wieczny interwencjonizm staje się poniekąd oczywisty⁶⁴. W każdym bądź razie, jak pisze W. Gre-

beliefs about the use of force, Cornell University Press, Ithaca-London 2003, passim, zvl. s. 58–66.

Pewnym wyjątkiem jest pod tym względem praca F. R. Tesona, *Humanitarian Intervention: An Inquiry into Law and Morality*, 2. wydanie, Transnational Publishers, New York 1997 – wynika to jednak z przyjętego przez autora założenia, że XIX w. upłynął pod znakiem „heglońskiego mitu” wewnętrznej moralności państwa jako autonomicznego bytu politycznego, nie było więc miejsca na etykę w stosunkach międzynarodowych tego okresu (s. 6 i n. oraz 55 i n.).

⁶² Zdaniem S. Chestermana, op. cit., (przyt. 9), s. 24: „An analysis of pre-Charter state practice illustrate the paucity of evidence of a general right of humanitarian intervention in customary international law”. Por. jednak J.-P. L. Fonteyne, *The Customary International Law Doctrine of Humanitarian Intervention: Its Current Validity Under the UN Charter*, California Western International Law Journal, t. 4, 1974, s. 203 i n. (zvl. S. 235) z powołaniem się na H. Lauterpachta, który w głównej mierze przyczynił się do ugruntowania poglądu, iż przed 1945 r. prawo międzynarodowe dopuszczało humanitarną interwencję.

We współczesnej doktrynie prawa międzynarodowego, sprawa istnienia w tym okresie normy zwyczajowego prawa międzynarodowego upoważniającej do humanitarnej interwencji jest jednak sporna – Danish Institute of International Affairs, *Humanitarian Intervention. Legal and political aspects*, DUPI, Copenhagen 1999, s. 79 oraz 113 przyt. 7 i cytowana tam literatura.

⁶³ M. N. Shaw, *Prawo międzynarodowe*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000, s. 595 i n.: „Niekiedy podnoszono i podnosi się argument, iż interwencja mająca na celu ochronę życia osób przebywających w danym państwie, niekoniecznie obywateli państwa interweniującego, jest dopuszczalna w ściśle określonych sytuacjach. Pogląd taki miał pewne uzasadnienie w prawie międzynarodowym przed przyjęciem *Karty Narodów Zjednoczonych* i należy przyjąć, iż w ubiegłym wieku taka interwencja była uznawana za zgodną z prawem. Pogląd taki jest dzisiaj jednak trudny do pogodzenia z treścią artykułu 2 (4) *Karty (...)*”.

⁶⁴ M. J. Glennon (*Limits of Law, Prerogatives of Power*, Palgrave, New York 2001) uważa, że fenomenowi humanitarnej interwencji nie da się wyjaśnić i uzasadnić w kategoriach prawnych, lecz wyłącznie w kategoriach politycznych. Stąd też, zdaniem tego autora (s. 13 i n.), oparcie koncertu europejskiego na podstawach politycznych a nie prawnych było nie wadą, lecz zaletą tego systemu.

we, „wśród wielu przypadków interwencji w XIX w. coraz większą rolę zaczęła odgrywać „interwencja w imię humanizmu” (*Humanitätsintervention*) – albo w formie rzeczywistej interwencji w imię humanizmu, albo w formie interwencji z motywów politycznych, ekonomicznych lub innych ubranych w ideologiczne i prawne szaty „interwencji w imię humanizmu”⁶⁵.

W doktrynie prawa międzynarodowego tego okresu problem humanitarnej interwencji był przedmiotem sporu i świat nauki wyraźnie podzielił się, trochę wbrew wszechobecnemu pozytywizmowi prawniczemu, na zwolenników i przeciwników zarówno prawnej legalności, jak i moralnej legitymizacji tej instytucji⁶⁶. Można przy tym zaobserwować dosyć interesującą geograficzno-kulturową linię tego podziału. O ile bowiem na kontynencie raczej kontestowano legalność humanitarnej interwencji z punktu widzenia prawnomiędzynarodowej zasady równości państw, o tyle w kulturze anglosaskiej przeważali jej zwolennicy⁶⁷. Biorąc pod uwagę historyczny kontekst ówczesnych doktrynalnych argumentów „za i przeciw” trzeba jednak uznać, że ich teoretyczne i praktyczne znaczenie ma dla współczesnej dyskusji o humanitarnej interwencji walory bardzo ograniczone. Truizmem byłoby zresztą uzasadnianie w tym miejscu, że współcześnie mamy do czynienia z zupełnie innym porządkiem prawnomiędzynarodowym i jego politycznym otoczeniem oraz że zasadniczej zmianie uległa rola etyki w stosunkach międzynarodowych. Nawet jeśli pomiędzy obiema debatami doktrynalnymi istnieją więc jakieś podobieństwa w zakresie stawianych pytań, wynikające z samej materii problemu, to udzielane na nie odpowiedzi muszą być zdecydowanie różne chociażby z uwagi na aktualny stan normatywny międzynarodowej ochrony praw człowieka. Z tego punktu widzenia znajomość teorii i praktyki humanitarnej interwencji w XIX i na początku XX w. może być jednak bardzo pouczająca dla współczesnych prób rozwiązania problemu. Jeśli odwołania do „humanizmu”, „misji cywilizacyjnej”, „sumienia ludzkości”, „powstrzymania barbarzyństwa”⁶⁸ etc. będą miały charakter blankietowy, formułowany wy-

⁶⁵ W. Grewe, *Epochen der Völkerrechtsgeschichte*, Baden-Baden 1984, s. 575.

⁶⁶ Bogaty przegląd ówczesnej literatury, zwłaszcza tej próbującej uzasadnić legalność i legitymizację humanitarnej interwencji podają F. K. Abiew, op. cit. (przyp. 8), s. 37–44 oraz S. Chesterman, op. cit. (przyp. 9), s. 36–42; por. także przegląd XIX-wiecznych przeciwników i zwolenników humanitarnej interwencji M. Wellhausen, *Humanitäre Intervention. Probleme der Anerkennung des Rechtsinstituts unter besonderer Berücksichtigung des Kosovo-Konflikts*, Baden-Baden 2002, s. 58–66.

⁶⁷ W. Grewe, op. cit. (przyp. 65), s. 580 i n. – R. Kolb (*Note on humanitarian intervention*, *International Review of the Red Cross*, nr 849, 2003, s. 123) tłumaczy to argumentacją prawnonaturalną, zawsze, także w XIX w., obecną w anglosaskiej kulturze prawnej.

⁶⁸ R. Cuopland, *Humanity: What is it and how does it influence international law?*, *International Review of the Red Cross*, nr 844, 2001, s. 969–989; A. P. Dobson, *The dangers of US interventionism*, *Review of International Studies*, t. 28, 2002, s. 577–597; C. Douzinas, *Humanity, military humanism and the new moral order*, *Economy and Society*, t. 32, nr 2, 2003, s. 159–183; T. J. Farer, *Restraining the Barbarians: Can International Criminal Law Help?*,

łącznie dla potrzeb języka politycznej retoryki, to współcześnie niosą ze sobą dokładnie takie same niebezpieczeństwa jak te, które były udziałem XIX-wiecznego kolonializmu i imperializmu. Różnica pomiędzy ówczesną *intervention d' humanité* a współczesną *humanitarian intervention* jest jednak zasadnicza. Obecnie istnieją bowiem normy, mechanizmy, procedury i instytucje, które pozwalają nawet jeśli nie na całkowitą eliminację, to przynajmniej na identyfikację i minimalizację skutków tych zagrożeń. Tym bardziej, że współczesny interwencjonizm humanitarny odbywa się najczęściej ze świadomością doświadczeń XX w. jako stulecia ludobójstwa i jednak pewnej porażki mechanizmów przewidzianych w Karcie NZ jako rozwiązań mających po 2. wojnie światowej zabezpieczać przed powtórzeniem się tego zjawiska⁶⁹. Mimo to, ryzyko przekształcenia „humanitarnej interwencji” w „nowy militarny humanizm”⁷⁰ i w konsekwencji wtórnego „zdziczenia obyczajów w prawie międzynarodowym”⁷¹, jest jednak bardzo poważne. Różnica pomiędzy *intervention d' humanité* a *humanitarian intervention* polega więc m.in. także na tym, że współcześnie przynajmniej mamy tego świadomość.

W tej sytuacji znacznie ciekawsze będzie przesłedzenie nie tyle doktryny, co raczej praktyki politycznej w XIX i na początku XX w. Okazuje się bowiem, że wiele dylematów etycznych, politycznych i prawnych towarzyszących humanitarnej interwencji, zwłaszcza w jej wersji unilateralnej, zachowało do dzisiaj swoją aktualność. W literaturze⁷² wskazuje się najczęściej na następujące przykłady interwencji w XIX i na początku XX w.: Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji w Grecji (1827–1830); Wielkiej Brytanii i Francji w Królestwie Obojga Sycylii w 1856 r.; Francji w Libanie/Syrii (1860–1861);

Human Rights Quarterly, nr 22, 2000, s. 90–117; M. Ottaway, B. Lacina, *International Interventions and Imperialism*, SAIS Review, t. XXIII, nr 2, 2003, s. 71–92; R. Paris, *International peacebuilding and the 'mission civilisatrice'*, Review of International Studies, t. 28, 2002, s. 637–656.

⁶⁹ N. Mills, K. Brunner (red.), *The New Killing Fields. Massacre and the Politics of Intervention*, Basic Books, New York 2002.

⁷⁰ N. Chomsky, *The New Military Humanism: Lessons from Kosovo*, Common Courage Press 1999.

⁷¹ B. Simma, *Eine Verwilderung der Sitten im Völkerrecht*, w: O. Tolmein (red.), *Welt Macht Recht. Konflikte im internationalen System nach dem Kosovo-Krieg*, Konkrete Literatur Verlag, Hamburg 2000, s. 13–27.

⁷² Np. F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8), s. 47–55; T. E. Behuniak, *The Law of Unilateral Humanitarian Intervention by Armed Force: A Legal Survey*, Military Law Review, t. 79, 1978, s. 160–163; S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 24–35; M. Finnemore, op. cit., (przyp. 61), s. 58–66; S. N. MacFarlane, *Intervention in Contemporary World Politics*, The International Institute for Strategic Studies – Adelphi Paper nr 350, Oxford University Press 2002, s. 23–29; W. Grewe, op. cit., (przyp. 65), s. 573–583; S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 53–57; M. Wellhausen, op. cit. (przyp. 66), s. 66–74.

Problem humanitarnej interwencji w XIX i na początku XX w. oraz jej znaczenie dla współczesnego rozumienia problemu szeroko omawia także N. Onuf, *Humanitarian Intervention: the Early Years*, <http://hypatia.ss.uci.edu/GPACS/OnufHumanitarian.pdf>.

Rosji w Bośni, Hercegowinie i Bułgarii (1877–1878); Stanów Zjednoczonych na Kubie (1898); Grecji, Bułgarii i Serbii w Macedonii (1913). Te akcje miały wprawdzie bardzo różne tło polityczne i różny przebieg, ale jednocześnie da się wyodrębnić co najmniej dwie charakterystyczne ich cechy. Po pierwsze, były to interwencje podejmowane albo w obronie obywateli własnych, albo przynajmniej w celu ochrony mniejszości wyznających tą samą religię, co ludność interweniujących państw. Po drugie, nawet jeśli w retoryce politycznej państw pojawiały się motywy humanitarne, to dominujące znaczenie miały jednak czytelne interesy polityczne i ekonomiczne – poszczególnych interwenientów, a także koncertu europejskiego jako całości w jego rywalizacji z Imperium Osmańskim bądź, jak w przypadku interwencji kubańskiej, Stanów Zjednoczonych na kontynencie amerykańskim.

Zdaniem S. D. Murphy'ego wykształciła się wówczas praktyka bardzo podobna do tej, jaka miała miejsce w okresie zimnej wojny pod rządami Karty NZ. Państwa koncertu europejskiego interweniujące w obronie prześladowanych chrześcijan nie powoływały się bowiem na generalne prawo do humanitarnej interwencji, lecz poszukiwały raczej pozytywno-prawnych podstaw traktatowych swoich akcji. Ponieważ jednak np. Traktat Paryski z 1856 r. czy Traktat Berliński z 1878 r. zakazujące Turcji dyskryminacji religijnej nie dawały *explicite* podstaw do zbrojnej interwencji w przypadku naruszenia tego zakazu, państwa europejskie uzasadniały użycie siły zbrojnej obroną swoich praw wynikających *implicite* z tych traktatów⁷³. Wydaje się, że ta analogia jest jednak zbyt daleko idąca, chociażby z uwagi na charakter współczesnego prawa międzynarodowego w ogóle, a postanowień Karty NZ w szczególności. Poszukiwanie przez państwa koncertu europejskiego dodatkowej legitymacji traktatowej w warunkach przysługującego im i tak *jus ad bellum*⁷⁴ było czymś zupełnie innym niż powoływanie się na prawo do samoobrony w warunkach generalnego zakazu wynikającego z art. 2 ust. 4 Karty NZ. Jeśli istnieje więc jakieś podobieństwo pomiędzy akcjami zbrojnymi XIX w. i w okresie zimnej wojny, to dotyczy ono raczej generalnej reguły interwencji, które M. J. Glennon określił jako „ograniczenia prawa, prerogatywy siły” (*limits of law prerogatives of power*)⁷⁵. Tym bardziej, że interwencje zbrojne w XIX i na początku XX w. były podejmowane nie tylko ze

⁷³ S.D. Murphy, op. cit. (przyp. 7), s. 52: „This practice of relying on treaty-based justification rather than a general right of humanitarian intervention foreshadowed interventions during the Cold War under UN Charter (...), in which states did not assert a general right of humanitarian intervention but relied on the right of self-defence explicitly preserved in the UN Charter”.

⁷⁴ Podzielał w pełni pogląd W. Czaplńskiego (*Skutki prawne nielegalnego użycia siły w stosunkach międzynarodowych*, Agencja Scholar, Warszawa 1993, s. 14 i n.), iż w okresie pomiędzy Kongresem Wiedeńskim a wybuchem I wojny światowej dominowało „podejście do wojny jako atrybutu suwerenności. Nawet jeżeli traktowano wojnę jako środek *ostateczny*, w nim nie ograniczało to prawa państw do uciekania się doń” (kursywa w oryginale – J. Z.).

⁷⁵ Zob. wyżej przyp. 64.

względów humanitarnych, lecz także w celu egzekucji zobowiązań o charakterze ekonomicznym (np. ochrony inwestycji rodzimego kapitału w państwach obcych)⁷⁶. Poza tym stosunkowo częste w praktyce międzynarodowej tego okresu były też ingerencje w sprawy wewnętrzne innych państw nie mające charakteru zbrojnego (*non-coercive*), lecz realizowane w drodze innych form nacisku politycznego⁷⁷. Spróbujmy więc na paru najbardziej charakterystycznych przykładach prześledzić praktykę państw w omawianym okresie.

Za najwcześniejszą i jednocześnie najbardziej klasyczną egzemplifikację XIX-wiecznego interwencjonizmu humanitarnego uchodzi w literaturze⁷⁸ akcja trzech państw w czasie wojny narodowo-wyzwoleńczej w Grecji w latach 1827–1830. Po trwających od 1821 r. walkach Greków o niepodległość i represjach tureckich, Anglia, Francja i Rosja zawarły 6 lipca 1827 r. w Londynie traktat mający na celu z jednej strony wsparcie dążeń narodowowyzwoleńczych, z drugiej zaś ochronę chrześcijan. Był on realizacją podpisanego przez Anglię i Rosję ponad rok wcześniej, 4 kwietnia 1826 r., tzw. Protokołu petersburskiego. Po przystąpieniu Francji, powstała więc koalicja, której ostatecznym celem miała być ewentualna zbrojna interwencja wspierająca dążenia Greków. Tajny załącznik do Traktatu londyńskiego przewidywał bowiem, „iż jeśli w ciągu miesiąca Turcy czy Grecy nie zgodzą się na zawieszenie broni, wówczas trzy mocarstwa wymuszą na nich stosowną postawę poprzez wspólną akcję swoich flot na Morzu Śródziemnym”⁷⁹. Kulminacyjnym punktem tego procesu była bitwa morska w zatoce Navarino 20 października 1827 r., w której połączone floty Anglii, Francji i Rosji pokonały flotę turecko-egipską, a jego końcowym efektem – traktat pokojowy podpisany 14 września 1829 r. w Adrianopolu kończący wojnę rosyjsko-turecką oraz traktat podpisany w Londynie 3 lutego 1830 r. przyznający Grecji status niepodległego państwa. Z punktu widzenia humanitarnej interwencji, podstawowe znaczenie ma jednak nie tyle sam przebieg działań wojennych

⁷⁶ M. Finnemore, op. cit., (przyp. 61), s. 24–51; na inne przykłady *non-humanitarian interventions* w okresie poprzedzającym Kartę NZ wskazuje także S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 26–28.

⁷⁷ S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 25 i n.; zdaniem T. E. Behuniaka (op. cit., przyp. 72, s. 159) w omawianym okresie przeważały jednak interwencje państw koncertu europejskiego w Europie Wschodniej o motywach humanitarnych (*genuine humanitarian motives*), realizowane przy pomocy środków przymusowych (*highly coercive character*) – z powołaniem się na J.-P. L. Fonteyne’a (op. cit., przyp. 62, s. 20–207).

⁷⁸ S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 28 i cytowana tam literatura – E. C. Stowell, *Intervention in International Law*, John Byrne & Co., Washington, DC 1921, s. 126 i n. oraz 489; Ch. G. Fenwick, *Intervention Individual and Collective*, American Journal of International Law, t. 39, 1945, s. 650; J.-P. L. Fonteyne, op. cit., (przyp. 62), s. 208; A. D’Amato, *The Invasion of Panama was a Lawful Response to Tyranny*, American Journal of International Law, t. 84, 1990, s. 519.

⁷⁹ W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych 1815–1945*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2003, s. 41.

w kampanii greckiej i w trakcie późniejszej wojny rosyjsko-tureckiej, co raczej polityczno-prawne motywy, przynajmniej te werbalnie wyrażane, zaangażowania Anglii, Francji i Rosji oraz późniejsze konsekwencje tej akcji. Interwencja w Grecji zaważyła bowiem w dużej mierze na dalszej praktyce w stosunkach międzynarodowych w XIX i na początku XX w. Jak trafnie uważa P. Wandycz, „z punktu widzenia systemu europejskiego finał powstania greckiego oznaczał, że mocarstwa (choć Austria i Prusy nie brały w tym udziału) mogły nie tylko interweniować po stronie powstańców, ale narzucić zmianę *status quo* z 1815 r., dyktując warunki tak Turkom, jak i Grekom. Oczywiście nie byłoby to możliwe, lub w każdym razie bardzo utrudnione, gdyby w grę nie wchodziło imperium osmańskie, które nie było traktowane jako prawdziwa władza w sensie legitymistycznym”⁸⁰. Nawet jeśli Anglii, Francji i Rosji przyświecały w greckiej interwencji różne cele polityczne i strategiczne⁸¹, to w preambule Traktatu londyńskiego z 1827 r. czytamy mimo wszystko m.in., że jego celem jest przywrócenie pokoju zarówno ze „względów humanitarnych” (*sentiments of humanity*), jak i i z uwagi na „interesy spokoju w Europie, (*interests for the tranquility of Europe*)”⁸². Sformułowania te wydają się o tyle interesujące, że łączyły, świadomie czy też nieświadomie, humanitarne motywy interwencji z problemem zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego. Tak czy inaczej, późniejsza literatura oceniała grecką interwencję w kategoriach precedensu⁸³, który dał początek pewnej praktyce, coraz powszechniejszej zwłaszcza drugiej połowie XIX w.

Innym klasycznym przykładem XIX-wiecznego interwencjonizmu humanitarnego jest akcja podjęta przez Francję w Libanie/Syrii w latach 1860–1861. Zdaniem S. D. Murphy’ego jest to o tyle ciekawy przypadek, że mamy tutaj do czynienia z interwencją zbrojną wprowadzie jednego podmiotu, ale autoryzowaną także przez inne państwa europejskie⁸⁴ – Anglię, Au-

⁸⁰ P. Wandycz, *PAX Europea. Dzieje systemów międzynarodowych Europy 1815-1914*, Wydawnictwo ARCANA, Kraków 2003, s. 87 i n.

⁸¹ Np. zdaniem I. Brownlie’go (op. cit., przyp. 52, s. 339) Anglia i Francja przystąpiły do akcji z obawy, że Rosja dokona interwencji unilateralnej sama – zob. także F. K. Abiew (op. cit., przyp. 8, s. 49 i n. oraz cytowana tam literatura), który podzielając powyższą opinię zauważa jednak, że wielu autorów zarówno z okresu międzywojennego (np. E. C. Stowell), jak i współczesnych (np. R. B. Lillich, M. Ganji, M. McDougal, M. Reisman) podkreśla humanitarne motywy interweniujących państw. Zdaniem S. D. Murphy’ego (op. cit., przyp. 7, s. 53) prawda, jak zwykle, leży pewnie po środku.

⁸² Cyt. za F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8), s. 48 i n., przyp. 87; nieco przesadne wydaje się jednak zdanie T. E. Behuniaka (op. cit., przyp. 72, s. 160), iż te sformułowania Traktatu londyńskiego są „pierwszym w historii uzasadnieniem interwencji w oparciu o materię humanitarną”.

⁸³ Tak np. A. Rougier, *La théorie de l'intervention d'humanité*, Revue générale de droit international public, t. XVII, 1910, s. 473 – por. także M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 67.

⁸⁴ Op. cit., (przyp. 7), s. 53; tak również M. Finnemore, op. cit., (przyp. 61), s. 61 i n.: „The multilateral character of the intervention was different, however, in that there was multilateral consultation and agreement on the intervention plan but execution was essentially unilateral”.

strię, Prusy i Rosję – na podstawie postanowień protokołu przyjętego na konferencji paryskiej w 1860 r. Główną przyczyną reakcji ze strony państw koncertu europejskiego była turecka masakra tzw. maronitów, mniejszości chrześcijańskiej zamieszkującej terytorium Libanu/Syrii⁸⁵ – w wyniku brutalnej akcji muzułmanie zamordowali ok. 11.000 chrześcijan, dalsze 100.000 osób straciło dach nad głową⁸⁶. W trakcie konferencji zwołanej 31 lipca 1860 r. w Paryżu podpisano protokół, na mocy którego upoważniono Francję do wysłania stosownej ekspedycji. Został on później włączony do konwencji z 5 września 1860 r. w sprawie pacyfikacji Syrii podpisanej pomiędzy Wielką Brytanią, Austrią, Francją, Prusami, Rosją i Turcją. Zgodnie z ustaleniami miano wysłać oddziały w liczbie 12.000 żołnierzy na okres sześciu miesięcy w celu przywrócenia pokoju w Syrii – wobec stopniowego uspokojenia sytuacji przez władze samej Turcji w rzeczywistości wystarczył kontygent francuski złożony z 6.000 żołnierzy, którego mandat przedłużono do 5 czerwca 1861 r. i nie było potrzeby udziału w interwencji wojsk z innych państw⁸⁷. W literaturze prawa międzynarodowego interwencja w Libanie/Syrii oceniana jest bardzo różnie – zarówno z punktu widzenia jej prawnego charakteru, jak i co do słuszności jej przyczyn. Z jednej strony np. I. Brownlie uważa, że wydarzenia te są wyjątkiem, który wcale nie potwierdza jakiegś powszechnej praktyki mającej uzasadniać istnienie generalnego prawa do humanitarnej interwencji w prawie międzynarodowym XIX w.⁸⁸. Niektórzy autorzy uważają też interwencję za niepotrzebną, ponieważ władze tureckie same opanowały sytuację i w tej sytuacji państwom europejskim chodziło nie tyle o względy humanitarne, co raczej o dalsze osłabienie Imperium Osmańskiego⁸⁹. Nie brakuje też głosów oskarżających samych chrześcijan o spowodowanie tragicznych wypadków na terenie Libanu na przełomie 1859/1860 r.⁹⁰. Można jednak spotkać w literaturze, zarówno z początków XX w. jak i współczesnej, stanowiska przeciwne. Np. autor klasycznej już dzisiaj pracy o humanitarnej interwencji z okresu międzywojennego, E. C. Stowell uznawał ten

⁸⁵ Ówczesna geograficzna Syria, podległa imperium otomańskiemu, obejmowała obecne terytoria Libanu, Jordanii, Izraela, Syrii, Zachodniego Brzegu Jordanu oraz Gazy – F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8), s. 50.

⁸⁶ S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 53. – inne źródła wskazują na mniejszą liczbę, ok. 6.000, ofiar, np. W. Grewe, op. cit., (przyp. 65), s. 577 i n. oraz M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 69.

⁸⁷ S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 32.

⁸⁸ Op. cit., (przyp. 52), s. 340; por. także S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 33.

⁸⁹ I. Pogany, *Humanitarian Intervention in International Law: The French Intervention in Syria Re-Examined*, *International and Comparative Law Quarterly*, t. 35, 1986, s. 185–188 – cyt. za S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 32 I n., przyp. 199 i 202; na różne interesy polityczne państw koalicji zwraca też uwagę M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 69 – jego zdaniem Francja kierowała się interesami gospodarczymi, Rosja i Austria planami dalszej ekspansji na Bałkanach, a Anglia utrzymaniem równowagi w ramach koncertu europejskiego.

przypadek za klasyczny przykład humanitarnej interwencji⁹¹. Z kolei zdaniem S. Chestermana o charakterze akcji syryjskiej świadczą z jednej strony zapisy protokołu paryskiego, z drugiej zaś fakt, że mocarstwa europejskie, poza może Francją, nie miały w gruncie rzeczy żadnych politycznych interesów kolonialnych w tym regionie. Jednocześnie interwencja w Libanie/Syrii nie była jednostronną akcją Francji, lecz wynikała z autoryzacji szeregu innych państw europejskich i została zakończona po spełnieniu swoich celów bez potrzeby dalszej okupacji zajętych terenów⁹². Z punktu widzenia współczesnej definicji humanitarnej interwencji sprawę precyzyjnej klasyfikacji akcji syryjskiej do pewnego stopnia komplikuje fakt, że uczestnikiem konferencji paryskiej była również Turcja, a więc państwo, w którym w ostatecznej instancji nastąpiła interwencja. Trudno jednak w tym przypadku mówić o tzw. interwencji na zaproszenie, ponieważ zgoda Turcji została wymuszona przez inne państwa koalicji⁹³.

Te spory w doktrynie odzwierciedlają jednak tylko pewną charakterystyczną, immanentną cechę problemu humanitarnej interwencji w ogóle⁹⁴, zarówno w jego historycznym, jak i współczesnym wymiarze. Ingerencja w sprawy drugiego państwa z powodów humanitarnych, bez względu na to, czy ma charakter zbrojny czy też ograniczony do metod wyłącznie dyplomatycznych, zawsze była, jest i pozostanie zjawiskiem funkcjonującym na granicy etyki, polityki i prawa. Dotyczy to w szczególności oceny tych elementów legitymizacyjnych, które określiliśmy wyżej jako sprawiedliwa przyczyna (*justa causa*) i słuszne intencje (*recta ratio*). Widać to najwyraźniej na przykładzie współczesnych sporów wokół interwencji wojsk NATO w Kosowie – tutaj również, podobnie jak w przypadku interwencji w Syrii w latach 1860–1861, podnosi się z jednej strony problem współodpowiedzialności za eskalację problemu samych Kosowian, a nie tylko Serbów, z drugiej zaś wskazuje na połączenie motywów

⁹⁰ T. Franck, N.S. Rodley, *After Bangladesh: The Law of Humanitarian Intervention by Military Force*, *American Journal of International Law*, t. 67, 1973, s. 282 – cyt. za S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 33, przyp. 203.

⁹¹ Op. cit., (przyp. 78), s. 63 – por. także M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 69.

⁹² Op. cit., (przyp. 9), s. 33: „Perhaps the most important element of the incident as a possible instance of humanitarian intervention is the relative disinterestedness of the acting parties. Despite its occurrence within the context of French colonialism in the region, the occupying force did arrive under the mandate of five European Powers and departed when the mandate concluded (...). The humanitarian concerns of the Powers – albeit only for the well-being of fellow Christians – appear to have been genuine”.

⁹³ Ibidem, z powołaniem się na opinię E. C. Stowella (op. cit., przyp. 78, s. 66).

⁹⁴ M. Waltzer, *Arguing for Humanitarian Intervention*, w: N. Mills, K. Brunner (red.), *The New Killing Fields. Massacre and the Politics of Intervention*, Basic Books, New York 2002, s. 26: „Anyway, political motivations are always mixed, whether the actors are one or many. A pure moral doesn't exist in political life, and it shouldn't be necessary to pretend to that kind of purity. The leaders of states have a right, indeed they have an obligation to consider the interests of their own people, even when they are acting to help other people”.

humanitarnych z interesami politycznymi i ekonomicznymi interweniujących państw oraz na nie do końca wykorzystane szanse uniknięcia konfliktu zbrojnego⁹⁵. Ten przykład, mimo wszystkich różnic, wskazuje jednak na istnienie pewnego nierozzerwalnego *iunctim* pomiędzy historią a współczesnością – nie ulega bowiem wątpliwości, że przyczyny kryzysu na Bałkanach w latach 90. XX w. tkwią głęboko w przeszłości – w konfliktach występujących w tym regionie nie tylko w XIX w., ale także znacznie wcześniej⁹⁶.

Stąd też wynika następująca egzemplifikacja *intervention d'humanité* – interwencja mocarstw europejskich w trakcie tzw. wielkiego kryzysu bałkańskiego w latach 1875–1878⁹⁷. W tym wypadku stan napięcia pomiędzy humanitarną potrzebą a intencjami interwenientów (innymi słowy: pomiędzy pozornością i rzeczywistością *justa causa* oraz *recta ratio*) był jeszcze bardziej dramatyczny niż w wyżej opisanych interwencjach w Grecji czy Syrii. Z punktu widzenia humanitarnych motywów chodziło wprawdzie także o ochronę chrześcijan w ramach Imperium Osmańskiego, ale znacznie bardziej złożona była sytuacja międzynarodowa w ogóle. W połowie 1875 r. wybuchły rewolty antytureckie w Hercegowinie a następnie w Bośni, w kwietniu następnego roku doszło do insurekcji w Bułgarii. Turecka reakcja na te wydarzenia, zwłaszcza na powstanie w Bułgarii była bardzo brutalna i okrutna: „w ciągu zaledwie sześciu tygodni wymordowano blisko 15 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci”⁹⁸. To z kolei spowodowało gwałtowne oburzenie europejskiej opinii publicznej, a następnie bardzo różne działania ze strony europejskich mocarstw – od groźby wojny ze strony Rosji zainteresowanej rozszerzaniem swoich wpływów na Bałkanach, przez propozycje reform w Turcji ze strony Austro-Węgier, aż po mitygujące wystąpienia ze strony Wielkiej Brytanii tradycyjnie dążącej do zachowania istniejącego *status quo*. Jednocześnie w czerwcu 1876 r. Serbia i Czarnogóra formalnie wypowiedziały wojnę Turcji z powołaniem się na konieczność ochrony prześladowanych chrześcijan. W tej sytuacji w grudniu 1876 r. doszło więc do konferencji mocarstw w Stambule, a jej otwarcie zbiegło się czasie z uchwaleniem nowej konstytucji tureckiej gwarantującej, przynajmniej formalnie, równouprawnie-

⁹⁵ Z bardzo obszernej literatury na ten temat pozornych i rzeczywistych przyczyn konfliktu w Kosowie por. np. J. Mertus, *Kosovo: How Myths and Truths Started a War*, University of California Press, Berkeley 1999 oraz H. Loquai, *Der Kosovo-Konflikt – Wege in einen vermeibaren Krieg*, Nomos Verlag, Baden-Baden 2000

⁹⁶ Szerzej na ten temat M. Waldenberg, *Rozbicie Jugostawii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2003, *passim* oraz M. Kuczyński, *Krwawiąca Europa. Konflikty zbrojne i punkty zapalne w latach 1990-2000*, Dom Wydawniczy BELLONA, Warszawa 2001, s. 152 i n.

⁹⁷ M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 69 i n. – por. także S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 54 i n.; F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8); T. E. Behuniak, op. cit., (przyp. 72), s. 161 i n.; M. Finnemore, op. cit., (przyp. 61), s. 62 i n.

⁹⁸ W. Dobrzycki, op. cit., (przyp. 79), s. 160.

nie grup religijnych. Niewiele to jednak zmieniło – ani jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną w Turcji, ani tym bardziej w otoczeniu międzynarodowym. 24 kwietnia 1877 r. wybuchła wojna rosyjsko-turecka zakończona pokojem w San Stefano podpisanym 3 marca 1878 r., na warunkach bardzo korzystnych dla Rosji. To z kolei wywołało reakcję ze strony innych mocarstw – Austro-Węgier, Niemiec i Wielkiej Brytanii – zaniepokojonych rozszerzaniem rosyjskich wpływów na Bałkanach. W tej sytuacji doszło 13 czerwca 1878 r. do Kongresu Berlińskiego, na którym zmieniono i skorygowano większość ustaleń traktatu pokojowego z San Stefano⁹⁹.

W literaturze prawnomiędzynarodowej poświęconej humanitarnej interwencji wydarzenia te ocenia się bardzo różnie. S. Chesterman w ogóle pomija ten przypadek przy omawianiu praktyki politycznej państw w XIX i na początku XX w.¹⁰⁰. Z kolei inni autorzy zwracają uwagę, iż tak naprawdę humanitarne motywy, przynajmniej formalnie, pojawiły się wprost jedynie w deklaracji wojennej Serbii i Czarnogóry, ponieważ Rosja poszukiwała prawnego uzasadnienia wojny z Turcją bardziej na gruncie podstaw traktatowych, zwłaszcza art. IX Traktatu Paryskiego z 1856 r.¹⁰¹. W konsekwencji we współczesnej literaturze prawa międzynarodowego podaje się ten przykład nie tyle jako dowód istnienia normy prawa zwyczajowego, co raczej wskazuje się na niebezpieczeństwa nadużyć związanych z unilateralną humanitarną interwencją, które po dzień dzisiejszy nic nie straciły ze swojej aktualności¹⁰². Nawet jeśli w retoryce politycznej tamtego okresu pojawiały się w deklaracjach mocarstw europejskich motywy humanitarne formułowane trochę na potrzeby wzburzonej opinii publicznej, to trudno uznać wojnę rosyjsko-turecką za klasyczny przykład humanitarnej interwencji. Wręcz przeciwnie – o jej wybuchu, przebiegu i wynikach w trakcie Kongresu Berlińskiego decydowały w ostatecznej instancji interesy tzw. wielkiej polityki i bezpardonowa walka o wpływy na Bałkanach, a nie *raison d'humanité*. Jednocześnie trudno jednak zaprzeczyć, że w Traktacie Berlińskim osiągnięto pewien humanitarny skutek – Turcja zobowiązała się bowiem do poprawienia sytuacji ludności ormiańskiej i chrześcijańskiej oraz przestrzegania ich praw, a także że naruszenie tych zobowiązań miało skutkować wynikającym z traktatu prawem do interwencji¹⁰³.

⁹⁹ Ibidem, s. 163.

¹⁰⁰ Op. cit., (przyp. 9), s. 24–42

¹⁰¹ Tak np. T. E. Behuniak, op. cit., (przyp. 72), s. 162 oraz S. D. Murphy, op. cit. (przyp. 7), s. 55; M. Finnemore, op. cit., (przyp. 61), s. 63, słusznie zwraca jednak uwagę, że właśnie Traktat Paryski zawierał pewne gwarancje dla chrześcijan w Imperium Osmańskim.

¹⁰² M. Reisman, M. S. McDougal, *Humanitarian Intervention to Protest the Ibo*, w: R. B. Lillich (red.), *Humanitarian Intervention and the United Nations*, University Press of Virginia, Charlottesville 1973, s. 182; zob. także F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8), s. 52 i n. oraz T. E. Behuniak, op. cit., (przyp. 72), s. 162

¹⁰³ Art. 61 i n. Traktatu Berlińskiego – cyt. za M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 70, przyp. 184.

W omawianym okresie zjawisko interwencjonizmu występowało przede wszystkim na kontynencie europejskim, ale można przedstawić dowody jego istnienia także w innych regionach świata. W literaturze¹⁰⁴ wskazuje się najczęściej na przykład interwencji Stanów Zjednoczonych na Kubie w 1898 r. Na wyspie, będącej podówczas hiszpańską kolonią, w lutym 1895 r. doszło do kolejnego wystąpienia ludności przeciwko władzom dominium. Taktyka hiszpańskiej walki z *guerillas* polegała przede wszystkim na brutalnym masowym przesiedlaniu ludności z terenów wiejskich do zlokalizowanych w pobliżu miast obozów koncentracyjnych, głównie w celu odcięcia partyzantów od personalnego zaplecza i łatwiejszej kontroli sytuacji. Ocenia się, że w wyniku tych przymusowych akcji deportacyjnych życie straciło ok. 100.000 Kubańczyków¹⁰⁵. W tej sytuacji w amerykańskiej opinii publicznej stopniowo narastało przekonanie o konieczności przyścia powstańcom z pomocą, zwłaszcza że niektóre akty gwałtu skierowane były także przeciwko obywatelom USA. W. Dobrzycki tak charakteryzuje te nastroje: „W 1896 r. Izba Reprezentantów, a w 1897 r. Senat przyjęły uchwałę, uznającą powstańców kubańskich za stronę walczącą. Szczególnie aktywną rolę w rozbudzaniu nastrojów wojennych w USA odegrała prasa koncernu Williama Randolpha Hearsta oraz gazety Josepha Pulitzera. Przedstawiły one drobny incydent z 5 marca 1895 r., kiedy to kanonierka hiszpańska starła się ze statkiem amerykańskim „Alliance”, jako dotkliwą obrazę honoru narodowego. Bezpośrednim jednak pretekstem do wojny stało się zatopienie 15 lutego 1898 r. amerykańskiego krążownika „Maine” wskutek wybuchu miny w porcie hawańskim. Mimo, że zginęło wówczas 266 marynarzy amerykańskich, odpowiedzialnych za to wydarzenie nigdy nie udało się ustalić”¹⁰⁶.

W tej sytuacji wojna amerykańsko-hiszpańska była jednak nieunikniona. Chcąc uzyskać zgodę na użycie amerykańskich oddziałów i okrętów przeciwko Hiszpanii, Prezydent USA William McKinley wygłosił 11 kwietnia 1898 r. w Kongresie orędzie, w którym podał cztery przyczyny uzasadniające konieczność interwencji na Kubie: przyczyny humanitarne; ochrona obywateli USA i ich własności; ochrona interesów ekonomicznych Stanów Zjednoczonych; względy samoobrony¹⁰⁷. 25 kwietnia 1898 r. USA oficjalnie wypowiedziały wojnę Hiszpanii – trwała ona stosunkowo krótko (ok. 3 miesiące) i zakończyła się podpisaniem traktatu pokojowego w Paryżu 10 grudnia 1898 r.

¹⁰⁴ F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8), s. 53 i n.; T. E. Behuniak, op. cit., (przyp. 72), s. 163; S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 33–35; S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 55 i n.; M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 71.

¹⁰⁵ S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 56 (inne źródła podają jeszcze większą liczbę ok. 200.000 ofiar – zob. S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 34 i cytowana tam literatura).

¹⁰⁶ W. Dobrzycki, op. cit., (przyp. 79), s. 235.

¹⁰⁷ S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 34; zob. też M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 71.

Z punktu widzenia problemu humanitarnej interwencji wojnę amerykańsko-hiszpańską ocenia się w literaturze prawa międzynarodowego równie niejednoznacznie, jak omówione wyżej przykłady interwencjonizmu europejskiego. Prezydent McKinley powołał się bowiem w swoim orędziu nie tylko na względy humanitarne¹⁰⁸, lecz także na interesy polityczne i ekonomiczne Stanów Zjednoczonych. Niektórzy autorzy, jak np. J.-P. Fonteyne, z uwagi na występowanie jasno sprecyzowanych motywów politycznych i ekonomicznych nie uważają tego przykładu za humanitarną interwencję¹⁰⁹. Inni jak, jak np. T. S. Woolsey czy T. E. Behuniak, uważają, że względy humanitarne były tu równie ważne¹¹⁰ lub wręcz ważniejsze¹¹¹ niż interesy polityczno-ekonomiczne. Jeszcze inni dopatrują się w wojnie amerykańsko-hiszpańskiej przykładu interwencji w obronie własnych obywateli i ich własności¹¹².

Podsumowując zjawisko *intervention d'humanité* występujące w praktyce międzynarodowej XIX i początków XX w. trzeba stwierdzić, że trudno o jego jednoznaczną ocenę z punktu widzenia współczesnych dylematów etycznych, politycznych i prawnych towarzyszących humanitarnej interwencji na przełomie XX i XXI w. Pewne jest właściwie tylko jedno – im większa będzie nasza wiedza na temat, a zwłaszcza świadomość korzyści i zagrożeń płynących z faktu ingerencji w sprawy drugiego państwa z rzeczywistych i pozornych powodów humanitarnych, tym łatwiejsze i bardziej optymalne (co nie oznacza: łatwe i optymalne) będzie poszukiwanie *modus vivendi* pomiędzy wartością suwerenności państwowej i wartością ochrony praw człowieka. W sensie doktrynalnym (XVII w.), jak i praktycznym (XIX w.) humanitarna interwencja była na swój sposób „dzieckiem swojej epoki”¹¹³, ale mimo to możemy z niej wyciągać wnioski o ogromnym znaczeniu dla współczesności. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego zjawisku humanitarnej interwencji, zarówno tej dawnej jak i współczesnej,

¹⁰⁸ Odpowiedni fragment orędzia McKinley'a brzmiał bowiem tak: „(...) in the cause of humanity and to put an end to the barbarities, bloodshed, starvation, and horrible miseries now existing there, and which the parties to the conflict are either unable or unwilling to stop or mitigate. It is no answer to say this is all in another country, belonging to another nation, and therefore none of our business (...)” – cyt. za F. K. Abiew, op. cit., (przyp. 8), s. 54.

Podobne akcenty pojawiły się również w uchwale Kongresu: „(...) the abhorrent conditions which have shocked the moral sense of the people of the United States, have been a disgrace to Christian civilization, culminating, as they have, in the destruction of a United States battle ship” – cyt. za S. Chestermanem, op. cit., (przyp. 9), s. 35.

¹⁰⁹ Op. cit., (przyp. 62), s. 206; podobnie M. Walzer, *Just and Unjust Wars. A Moral Argument with Historical Illustration*, 3. wyd., Basic Books, New York 2000, s. 102 i n.

¹¹⁰ T. S. Woolsey, *The America's Foreign Policy*, New York 1898, s. 76 – cyt. za S. Chestermanem, op. cit., (przyp. 9), s. 35, przyp. 220.

¹¹¹ T. E. Behuniak, op. cit., (przyp. 72), s. 163.

¹¹² Zob. przykłady cytowane przez S. Chestermana, op. cit., (przyp. 9), s. 35, przyp. 221 i 222.

¹¹³ M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 74 i n.

towarzyszy bowiem jakaś paradoksalna gra modalności. W XIX i na początku XX w. państwa nie powoływały się na przyczyny humanitarne, *ponieważ* nie musiały tego robić, bądź przeciwnie – powoływały się, *choć* nie miały takiego prawnego obowiązku. Z jeszcze dziwniejszą sytuacją mamy do czynienia po 1945 r.¹¹⁴ W interwencjach występujących w okresie zimnej wojny państwa nie przywoływały motywów humanitarnych, *ponieważ* z formalno-prawnego punktu widzenia nie mogły tego robić. Z kolei po 1990 r. interwenciści szeroko sięgali po przyczyny czysto humanitarne, *choć* z uwagi na postanowienia Karty NZ nie powinny tego czynić, zwłaszcza bez autoryzacji ze strony Rady Bezpieczeństwa.

Mimo wszystkich różnic, z *intervention d'humanité* płyną więc lekcje podobne w pewnym stopniu do tych, jakie stały się udziałem *humanitarian intervention* w latach 90. XX stulecia¹¹⁵. A jest ich rzeczywiście kilka.

Po pierwsze, w praktyce XIX i początków XX w. właściwie trudno wskazać przypadki takich akcji, zarówno zbrojnych jak i czysto dyplomatycznych, które można by rzeczywiście określić mianem „czystej humanitarnej interwencji”. Najbliższa tego modelu była być może francuska ekspedycja w Libanie/Syrii w latach 1860–1861, autoryzowana także przez inne państwa koncertu europejskiego. We wszystkich pozostałych wypadkach przyczyny interwencji miały mimo wszystko bardziej polityczny niż humanitarny charakter. Problem „czystości humanitarnych motywów” zachował niestety po dzień dzisiejszy swoją aktualność¹¹⁶.

Po drugie, w stosunkach międzynarodowych tego okresu mamy do czynienia z utrwaloną i powszechną, zwłaszcza w Europie, praktyką interwencyjną (*consuetudo*). W późniejszym okresie dołączyły do niej Stany Zjednoczone, które także awansowały do roli mocarstwa. Powstaje więc py-

¹¹⁴ Por. wyżej, pkt. I.

¹¹⁵ S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 42 podsumowując problem relacji pomiędzy współczesną interwencją humanitarną a jej doktrynalnymi i faktycznymi odpowiednikami z przeszłości pisze tak: „These excursion on the theory and practice of intervention from the sixteenth century to the inter-war period are of more than simply historical interest. Most of the themes in contemporary debates on humanitarian intervention are represented in the writings of these period: the moral impetu to act on behalf of the oppressed and not to let evil go unpunished; the concern about the abuse of any unilateral right of intervention on subjectively determined grounds; the emerging public discourse on human rights issues and the countervailing desire to maintain independence despite increasingly permeable international borders. Central to these concerns is the perception that international law can neither sanction nor ignore actions that ‘shock the conscience of mankind’”.

¹¹⁶ T. M. Franck opisując różne przypadki użycia siły w stosunkach międzynarodowych wyróżnia również takie, które określa mianem „czystej humanitarnej” interwencji („*purely humanitarian intervention*”), ale jednocześnie w sposób charakterystyczny nawet on bierze ten zwrot w cudzysłów – *Recourse to Force. State Action Against Threats and Armed Attacks*, Cambridge University Press 2002, s. 135 i n. I chyba ma rację – rzeczywiście „czystej humanitarnej” interwencji tak naprawdę nigdy nie było, nie ma i najprawdopodobniej nigdy nie będzie.

tanie, czy praktyce tej towarzyszył także drugi konieczny element zwyczaju międzynarodowego, tj. świadomość prawotwórczego charakteru (*opinio juris*) i czy tym samym wykształciła się nowa norma prawa międzynarodowego. Jednoznaczna odpowiedź¹¹⁷ na to pytanie jest o tyle trudna, że z powodów prawnych (*jus ad bellum* jako element suwerenności) i faktycznych (rzeczywiste interesy ekonomiczne i polityczne) motywy humanitarne XIX-wiecznego interwencjonizmu miały charakter wyłącznie subsydiarny, a niekiedy wręcz pozorny. W literaturze prawa międzynarodowego, zarówno tej wcześniejszej jak i współczesnej, zagadnienie jest przedmiotem sporu. Nie rozstrzygając w tym miejscu tego dylematu zwróćmy jednak uwagę na fakt, że podobny problem wystąpił także we współczesnej debacie na temat legalności i legitymizacji, zwłaszcza po interwencji wojsk NATO w Kosowie. Także i w tym wypadku coraz częściej zadawane jest pytanie o istnienie bądź jego brak *opinio juris* w zakresie faktycznej praktyki. Na uwagę zasługuje także inna cecha interwencjonizmu w XIX i na początku XX w. – mimo że nie było w tym okresie oczywiście organizacji będącej odpowiednikiem ONZ i obowiązywała tzw. dyplomacja kongresowa, to przywiązywano pewną wagę do problemu „autoryzacji” interwencji *explicite* bądź przynajmniej *implicite* ze strony innych państw obowiązującego politycznego układu międzynarodowego¹¹⁸. Z punktu widzenia współczesnych dylematów towarzyszących interpretacji różnych rezolucji Rady Bezpieczeństwa w przedmiocie autoryzacji lub jej braku, także *explicite* bądź *implicite*, to historyczne doświadczenie musi zmuszać do zastanowienia i głębszej refleksji.

Po trzecie, większość z omówionych wyżej przypadków interwencji miała miejsce na linii państwa koncertu europejskiego – Imperium Osmańskie. Sprawa jest o tyle interesującą, że z formalnego punktu widzenia od 1856 r., tj. od pokoju paryskiego, Turcja była równoprawnym partnerem tego układu politycznego. Mimo to pozostałe państwa uznawały ją za państwo „barbarzyńskie” czy też „półcywilizowane” i nigdy tak do końca nie zaakceptowały jej w „rodzinie narodów cywilizowanych”¹¹⁹. Jest to jednak cecha charaktery-

¹¹⁷ Wątpliwości co do istnienia normy międzynarodowego prawa zwyczajowego uprawniającej do humanitarnej interwencji w tym okresie zdaje się nie mieć np. T. E. Behuniak, op. cit., (przyt. 72), s. 167–171 i cytowana tam literatura.

¹¹⁸ S. D. Murphy, op. cit., (przyt. 7), s. 63: „Various interventions during the nineteenth century, primarily by the European powers, indicate some of acceptance, as a matter of international law, of the right to intervene for the protection of human rights. Of particular note, these interventions exhibit a belief the greater order in international relations could be achieved by authorizing these through a multilateral decisionmaking process. In some cases the authorization was explicit and with express limitations, while in others the intervening state argued that authorization was implicit”.

¹¹⁹ M. Wellhausen, op. cit., (przyt. 66), s. 73 z powołaniem się na J.-M. Sorela, *Le devoir d'ingérence: Longue histoire et ambiguïté constante*, Relations internationales et stratégiques, nr 3, 1991, s. 98.

styczna całego układu politycznego w stosunkach międzynarodowych w XIX i na początku XX w. Zarówno praktyka, jak i prawo międzynarodowe sankcjonowały w gruncie rzeczy „naturalną nierówność” państw oraz równowagę w ramach koncertu europejskiego. W konsekwencji cała koncepcja *intervention d'humanité* oparta była więc na faktycznej sile mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych przeciwstawionej pozostałej, „niecywilizowanej” reszcie świata. I znowu, mimo wszystkich różnic, zwróćmy uwagę, iż na podobne niebezpieczeństwo wskazuje się we współczesnej dyskusji zarówno w zakresie uniwersalizmu praw człowieka, jak i w odniesieniu do humanitarnej interwencji.

Po czwarte wreszcie, jednym z najbardziej ambiwalentnych problemów towarzyszących humanitarnej interwencji jest jej selektywność. Dotyczy to zarówno praktyki XIX i początków XX w., jak i współczesnych stosunków międzynarodowych, jakiegokolwiek nie byłyby różnice etyczne, polityczne i prawne w zakresie tej wybiórczości. Sелеktywność humanitarnej interwencji w praktyce XIX i początków XX w. wynikała głównie z faktu, iż instytucja ta była w gruncie rzeczy zakładniczką pewnego układu politycznego oraz podziału świata na „cywilizowany” i „niecywilizowany”. Państwa koncertu europejskiego nie wtrącały się z powodów humanitarnych w swoje wewnętrzne sprawy, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych z ich programowym izolacjonizmem wynikającym z doktryny Monroe'a. W ramach tego układu istniał więc pewien minimalny poziom wewnętrznej solidarności, mimo że interesy polityczne i ekonomiczne poszczególnych państw nie zawsze były zbieżne. Motywy humanitarne pojawiały się więc w sposób subydiarny i jako dodatkowa legitymizacja interwencji jedynie tam, gdzie realizacja partykularnych interesów ekonomicznych i politycznych nie zakłócała podstaw tego porządku jako całości¹²⁰.

V. Wyniki I. wojny światowej i powstanie Ligi Narodów zmieniły wprawdzie bardzo polityczny obraz świata, ale z punktu widzenia omawianej tutaj instytucji interwencji humanitarnej nie była to zmiana aż tak radykalna, jakby się mogło z pozoru wydawać. Zdaniem S. Chestermana „Pakt Ligi Narodów ani nie zakazywał, ani też wprost nie zezwalał na humanitarną interwencję”¹²¹. W preambule i postanowieniach materialno-prawnych zawierał on jednak pewne zapisy, które mogłyby świadczyć o pewnej zmianie praw-

¹²⁰ Za jedyny przykład interwencji, w której nawet motywy humanitarne podzieliły z przyczyn politycznych państwa koncertu europejskiego, uchodzi w literaturze przypadek interwencji Francji i Wielkiej Brytanii w Królestwie Obojga Sycylii w 1856 r. – wywołała ona gwałtowny sprzeciw ze strony Rosji. W tym wypadku, przynajmniej oficjalnie, chodziło o brutalne i niehumanitarne traktowanie więźniów przez władze Królestwa – por. M. Wellhausen, op. cit., (przyp. 66), s. 68 oraz 73 przyp. 203.

¹²¹ Op. cit., (przyp. 9), s. 43.

nomiędzynarodowych rozwiązań w tym zakresie. Przede wszystkim więc w preambule Paktu czytamy, że „dla rozwoju współpracy między narodami oraz dla zapewnienia im pokoju i bezpieczeństwa należy przyjąć pewne zobowiązania nieuciekania się do wojny” oraz że należy „przestrzegać sprawiedliwości i skrupulatnie szanować wszelkie zobowiązania traktatowe we wzajemnych stosunkach między zorganizowanymi narodami”¹²². Wprowadzono też rozwiązania dotyczące obowiązkowej procedury rozstrzygania sporów międzynarodowych – członkowie Ligi zobowiązali się do oddawania sporów mogących prowadzić do zerwania stosunków „już to na drogę postępowania rozjemczego lub sądowego, już to do rozpatrzenia Rady” oraz powstrzymania się od kroków wojennych „przed upływem trzech miesięcy od decyzji rozjemczej lub sądowej albo sprawozdania Rady”¹²³. Trzeba dodać, że „wagę tego rozwiązania osłabiał jednakże fakt, że decyzja Rady musiała być wydana jednomyślnie, a przy braku jednomyślności zastosowanie siły było legalne. Państwo, które wszczęło wojnę z naruszeniem postanowień Paktu, uważane było za agresora przeciwko wszystkim członkom Ligi, wskutek czego Rada Ligi była władna wprowadzić przeciwko niemu sankcje gospodarcze i militarne, a w krańcowym przypadku – wykluczyć agresora z Ligi”¹²⁴. Tak czy inaczej – na gruncie Paktu Ligi Narodów wojna była dopuszczalnym środkiem rozstrzygania sporów międzynarodowych, tyle tylko, że nastąpiło wspomniane już przesunięcie akcentu z niedookreślonego *bellum justum* na sformalizowane proceduralnie *bellum legale*. Generalnie rzecz biorąc, cały system Ligi Narodów zarówno z punktu widzenia skuteczności sankcji prawnomiędzynarodowych, jak i gwarancji zbiorowego bezpieczeństwa można uznać za bardzo mało efektywny¹²⁵. Tej oceny nie zmienia także fakt, iż w okresie Ligi Narodów podejmowano dalsze wysiłki mające na celu eliminację wojny ze stosunków międzynarodowych, a kulminacyjnym punktem tego procesu było przyjęcie 27 sierpnia 1928 r. Paktu Brianda-Kelloga. Doceniając ogromną historyczną wagę i rolę tego dokumentu trzeba jed-

¹²² Pakt Ligi Narodów z 28 czerwca 1919 r. – Dz. U. z 1920 r., nr 35, poz. 200 (cyt. za K. Kocot, K. Wolfke (oprac.), *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*, PWN, Wrocław-Warszawa 1976, s. 47 i n.).

¹²³ Art. 12 Paktu Ligi Narodów (Ibidem, s. 51).

¹²⁴ W. Czaplinski, op. cit., (przyp. 74), s. 16.

¹²⁵ Ibidem, s. 16 i n.: „Przepisy Paktu LN stanowiły istotny postęp, ograniczając możliwość wszczęcia działań wojennych (uzależniano je od ewentualnego fiaska procedury pokojowej), wszelako cały system był mało efektywny, przede wszystkim dlatego, że szczególny tryb postępowania dotyczył tylko wojny. Formalność tę omijano nie wypowiadając wojny. Często uciekano się natomiast do innych form użycia siły, zwłaszcza do represaliów, które tradycyjnie zaliczano do środków pokojowych. Ponadto sankcje podejmowane przeciwko państwu prowadzącemu nielegalną wojnę nie były efektywne. Jedynie sankcje militarne miały zobowiązywać bezwzględnie wszystkich członków Ligi; nie były zresztą nigdy wprowadzone. Sankcje ekonomiczne miały natomiast charakter wyłącznie fakultatywny, a próby ich wprowadzenia okazały się w praktyce całkowicie nieefektywne”.

nak stwierdzić, że nie zapobiegł on, jak wiadomo, wybuchowi 2. wojny światowej, mimo że jego stronami były w 1939 r. 63 państwa, w tym Polska, Niemcy i Związek Radziecki¹²⁶.

Powstaje więc pytanie, jak na tle tych rozwiązań wyglądał w okresie międzywojennym problem humanitarnej interwencji. Jak wspomniałem, nie rozwiązywał go *expressis verbis* Pakt Ligi Narodów. Podobnie było z Paktem Brianda-Kelloga – „nie mówił nic o humanitarnej interwencji, chociaż jego tenor jest w sposób oczywisty nie do pogodzenia z istnieniem takiego prawa”¹²⁷. Z punktu widzenia innych postanowień Paktu Ligi Narodów oraz faktycznej praktyki sytuację humanitarnej interwencji w okresie międzywojennym można jednak określić jako do pewnego stopnia paradoksalną¹²⁸.

Teoretycznie rzecz biorąc do pomyślenia była bowiem następująca sytuacja: określone państwo mogło uznać fakt łamania praw człowieka w innym państwie za przedmiot sporu prowadzący do zerwania stosunków i w konsekwencji poddać go procedurze rozjemczej przewidzianej w postanowieniach Paktu Ligi Narodów. Nie można wykluczyć, równie teoretycznie, że rozstrzygnięcie sporu przez wyrok arbitrażu czy sądu międzynarodowego lub jednostronną decyzją Rady byłoby *in favorem* skarżącego państwa. W konsekwencji nie rozwiązanie problemu zgodnie z tym wyrokiem lub decyzją przez zainteresowane państwo mogło prowadzić do zastosowania sankcji, w tym także do zbrojnej interwencji. Na taki hipotetyczny scenariusz trzeba nałożyć jednak inne odpowiednie postanowienia Paktu Ligi Narodów. Otóż art. 15 ust. 8 przewidywał, że „jeżeli jedna ze stron twierdzi, a Rada uzna, że spór dotyczy sprawy, która prawo międzynarodowe pozostawia wyłącznej kompetencji tej strony, to Rada stwierdzi to w sprawozdaniu, nie zalecając żadnego rozwiązania”¹²⁹. Z dużym stopniem prawdopodobieństwa lub wręcz pewnością można stwierdzić, że Rada w takim wypadku uznałaby, iż naruszenia praw człowieka należy do spraw pozostawionych przez prawo międzynarodowe wyłącznej kompetencji państwa. Trudno się zresztą dziwić. W okresie Ligi Narodów nie istniały systemy międzynarodowej ochrony praw człowieka w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a normy prawa międzynarodowego dotyczące tej problematyki miały incydentalne (np. w zakresie zakazu niewolnictwa, ochrony mniejszości narodowych, ochrony praw pracowniczych) i bardzo ograniczone znaczenie. Jednocześnie nie brakowało przecież państw, w których dokonywano masowych naruszeń praw człowieka (hitlerowskie Niemcy, faszystowskie Włochy, sowiecka Rosja), o czym światowa opinia publiczna doskonale wiedziała. Pamiętajmy jednak, że z podobną sytuacją mieliśmy przecież w grun-

¹²⁶ Ibidem, s. 18.

¹²⁷ S. Chesterman, op. cit., (przyp. 9), s. 43.

¹²⁸ Zwraca na to uwagę np. S. D. Murphy, op. cit., (przyp. 7), s. 59 i na jego propozycji opieram opis czysto hipotetycznego przypadku wynikającego z pewnych wewnętrznych sprzeczności i niekonsekwencji postanowień paktu Ligi Narodów.

¹²⁹ K. Kocot, K. Wolfke, op. cit., (przyp. 122), s. 53.

cie rzeczy do czynienia także przez wiele lat funkcjonowania Karty NZ, zwłaszcza w kontekście jej art. 2 ust. 7. Z jednej strony obowiązywała Karta i dziesiątki międzynarodowych umów w zakresie ochrony praw człowieka, z drugiej zaś problem ich przestrzegania „należał zasadniczo do wewnętrznej kompetencji państwa”, mimo że ten sam przepis uznawał, iż „ta zasada nie może stanąć na przeszkodzie zastosowaniu środków represyjnych, przewidzianych w rozdziale VII”. To ostatnie postanowienie pozostawało jednak długo martwą literą prawa z punktu masowych naruszeń praw człowieka i sytuacja uległa zmianie zaledwie kilkanaście lat temu – zdaniem N. J. Wheelera¹³⁰ za przełomowe w tym zakresie w kontekście humanitarnej interwencji, nie licząc wcześniejszych decyzji w sprawie szczególnych przypadków Rodezji i Republiki Południowej Afryki, należy uznać Rezolucje Rady Bezpieczeństwa nr 688¹³¹ z 5 kwietnia 1991 r. w sprawie sytuacji ludności kurdyjskiej w Iraku oraz nr 794 z 3 grudnia 1992 r. w sprawie Somali.

Mimo wspomnianej wyżej małej efektywności prawnomiędzynarodowych sankcji w okresie międzywojennym, trzeba jednak przyznać, że osiągnięto pewien efekt, zwłaszcza przez przyjęcie Paktu Brianda-Kelloga. W tym czasie problem humanitarnej interwencji był wyłącznie przedmiotem sporów doktrynalnych, natomiast nie występował w praktyce¹³². Okres Ligi Narodów ujawnił jednak jeszcze inny paradoks omawianej instytucji związany z zagadnieniem ogromnego niebezpieczeństwa jej nadużyć. Prawdziwą ironią historii tej instytucji jest bowiem to, że na motywy w pewnym sensie „humanitarne” powoływały się w swych ewidentnych agresjach państwa odpowiedzialne później za wybuch i przebieg 2. wojny światowej: Japonia w Mandżurii w 1931 r., Włochy w 1935 r. w Etiopii oraz Niemcy w 1939 r. w Czechosłowacji¹³³. To następna lekcja z historii stosunków międzynarodowych, o której trzeba pamiętać dyskutując współcześnie o legalności i legitymizacji humanitarnej interwencji w wymiarze etycznym, politycznym i prawnym. Tym bardziej, że podobne zjawiska wystąpiły także w czasach najnowszych. Teoretycznie rzecz biorąc w kategoriach „humanitarnej” interwencji można bowiem rozpatrywać także „bratnią pomoc” i „proletariacki internacjonalizm” Związku Radzieckiego na Węgrzech w 1956 r., w Czechosłowacji w 1968 r. czy w Afganistanie w 1979 r.

¹³⁰ N. J. Wheeler, *The Humanitarian Responsibilities of Sovereignty: Explaining the Development of a New Norm of Military Intervention for Humanitarian Purposes in International Society*, w: J. M. Welsh (red.), *Humanitarian Intervention and International Relations*, Oxford University Press 2004, s. 33–35.

¹³¹ Wprawdzie Rezolucja nr 688 nie została przyjęta wprost w trybie rozdz. VII Karty NZ wobec sprzeciwu Rosji i Chin, ale mimo to rozpoczęła pewien nowy proces w historii stosowania i interpretacji Karty – *ibidem*, s. 33.

¹³² Danish Institute of International Affairs, *Humanitarian Intervention. Legal and political aspects*, DUPI, Copenhagen 1999, s. 79 (<http://www.dupi.dk/fmp4.0/web/en1224.html>).

¹³³ S. D. Murphy, *op. cit.*, (przyp. 7), s. 60–62.

DE L'HISTOIRE ANCIENNE ET NOUVELLE DE L'INTERVENTION HUMANITAIRE
DANS LES RÉLATIONS INTERNATIONALES

Résumé

Dans la doctrine contemporaine du droit internationale public, le problème de l'intervention humanitaire est un des sujets les plus discutés. Les auteurs de la Charte des Nations Unies n'ont pas réussi de le résoudre. Par contre, dans le forum international, les interventions et au cour de celles-ci, les cas de la violation du principe humanitaire sont très multiples dans nos jours. L'auteur donne la réponse négative à la question, s'il y a une liaison entre la tradition de la théorie de la guerre juste et celle de l'intervention humanitaire d'aujourd'hui. Il indique une nécessité d'une vision nouvelle sur les implications étiques, juridique et politique de celle-ci. Il suit la pratique politique du XIXe et du début du XXe siècle. Pour cette période, la matière bien riche de la pratique permet de constater la présence du phénomène de la modalité paradoxale: les Etats ne révélaient pas des motifs humanitaires. Par contre, après l'an 1990, les intervenants justifiaient leurs actions par les motifs humanitaires, bien qu'ils ne devaient pas les faire en considération des dispositions de la Charte des Nations Unis et notamment sans autorisation du Conseil de la Sécurité.